



PIĄTEK
SOBOTA
NIEDZIELA
24, 25, 26 XII 1971
Nr 306 (7410)
ROK XXIII
CENA 1 ZŁ

GAZETA

Nakł. 310.044 egz.

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



Wszystkim
ludziom pracy
naszym
Czytelnikom
i Sympatykom
zdrowych,
spokojnych,
przyjemnych
ŚWIĄT,
zasłużonego
wypoczynku
życzy
REDAKCJA

Już chcieliśmy się cofnąć, bo pułkownik zaczął właśnie rozmowę z kimś przez telefon, ale gest, jakim zaprosił nas do zajęcia miejsc, wykluczał tajność tej rozmowy. I zaznaczył, że potrwa ona niedługo. Tak się nam przynajmniej wtedy zdawało.

Zajęliśmy się więc obserwacją tego, co działo się za oknem. A za oknem, tzn. na dziedzińcu Jednostki Górnośląskiej WOP, w szaradzie grudniowego ranka zbierali się chłopcy w zielonych mundurach, stojąc w ordynku „na baczność” i do „odlicz”, aby rozpocząć swą służbę. Część jej składową stanowił codzienny kilometrowy marsz (w ciągu 2-letniej służby przeciętny żołnierz WOP przebywa ponad 20 tys. km, a więc prawie połowę obwodu kuli ziemskiej).

Spojrzałem w kierunku biurka. Pułkownik trwał wciąż nieruchomo ze słuchawką jakby przyrośniętą do ucha. Nie miał zadowolonej miny.

Właśnie wtedy to powiedział. Potem nacisnął klawisz audiodfonu, w którym niezwłocznie rozległ się głos dyżurnego oficera.

— Tu Krasowski. Słuchajcie kapitanie... teraz głos pułkownika utracił zarówno ton poprzedniej cierpliwiej perswazji,

wsł. Ostatnio np. wykonali wykopy pod fundamentem dzięki którym zrealizowano szybciej budowę internatu dla młodzieży szkolnej. To oni zbudowali i wyposażyli całkowicie w ciągu 6 miesięcy nowy, wielki ośrodek sportowo-szkoleniowy, z którego korzysta dziś całe miasto, a którego budowę żadne z wyspecjalizowanych przedsiębiorstw nie chciało się podjąć w terminie krótszym niż 3—4 lata. To ci żołnierze chlubią się najwyższym procentem wykrywalności przestępstw granicznych (właśnie dzięki wielkiej życzliwości i doskonałemu stosunkom z miejscową ludnością), a przecież właśnie Jednostka Górnośląska notuje wyższe nasilenie wszelkiego rodzaju przestępczości granicznej. W jednostce płk. Krasowskiego, co czwarty żołnierz zdobywa odznakę wzorowego żołnierza,

jak z partnerem, a inteligencja, sprawność, przebiegłość i zręczność jednego rywalizują o lepsze z drugim. Kto kogo tym razem wyprowadzi w pole. Zresztą — przynajmniej w niektórych rodzajach drobnych przestępstw uprawianych przez całe rodziny, ba, całe dynastie przemysłowe, od lat ten sportowy czynnik występuje z pewnością. Być może nawet życie jednych i drugich bez siebie wzajemnie straciłoby coś z uroku. Ale tego — nie wiemy, bowiem żaden z przedstawicieli obu przeciwników nie chciał się na ten temat wobec nas wypowiedzieć. I chyba nigdy się nie wypowiedzie — do obcego. Jedno wydaje się pewne, i słuszne, że w procesie „prania granicznych brudów” obrońcy ładu i porządku publicznego umieją rozróżnić — i odpowiednio

JAK MOŻNA POZNAĆ CZŁOWIEKA

Jak to się wtedy wyraził pułkownik? „Tam, gdzie działają ludzie, tam mogą być wykroczenia”. Mówił to nie tylko jako stary frontowiec, który od zwykłego szeregowca znał Oki — papieża Lenino, Modlin, Poznań i ileś tam jeszcze pół bitewnych tej wojny doszedł do wysokich odznaczeń i szlifów oficerskich. Nie tylko jako doświadczony długoletni dowódca, wychowawca i opiekun, ale i — a może przede wszystkim — nawet — jako strażnik pogranicza. Człowiek znający jak własne 10 palców nie tylko specyfikę terenu, w którym działa, i służbę, którą prowadzi, ale i słabości ludzkie, w tym także i swych podkomendnych. Te cechy ostrożności, jakże charakterystyczną i niezbędną w psychice każdego zawodowego WOP-isty, płk Jan Krasowski, dowodzący od 26 lat nieprzerwanie ochroną odcinka naszej granicy, miał czas w sobie wyrobić. Ale i nie tylko te cechy, jak się potem okazało.

Na razie jednak terkoczący w słuchawce niezłym kanonem potok słów nie dopuszczał pułkownika do głosu. Wreszcie udało mu się wtrącić dwakroć do słuchawki, że bardzo mu przykro, że obiecuje zbadać całą sprawę i natrzeć uszu komu należy. Ale że jednocześnie musi wyrozumiałość wobec swych chłopców, którzy — jak to żołnierze, a zwłaszcza w to d i z żołnierze...

Panuje z wyraźnym trudem nad irytacją, pułkownik raz jeszcze podjął próbę perswazji, która — jak wynikało to z jego miny — nie odnosiła jednak żadnego skutku.

— Szatan nie baba — mrucnął oddkądając słuchawkę. — Nie ma tygodnia, żeby nie trula mi głowy. Za każdym razem chodzi jej niby o coś innego, a w gruncie rzeczy zawsze o to samo. Dziś w nocy podobno nie mogła spać z powodu jakichś wyrzutów „na wiat” pod jej oknem. Już nieraz chętnie bym jej powiedział, co myśli o tym i co jej spać nie daje, ale... przecież nie mogę, a sprawdzić zasadność jej każdej skargi — muszę, bo tam, gdzie działają ludzie...

Stefan Henel

DZIEŃ ZWYCZAJNY NIEZWYCZAJNEJ SŁUŻBY

jak i jeszcze niedawnej irytacji. Był to głos dowódcy — rzeczowy i beznamiętny, żartobliwy i przyjazny, ale stanowczy.

...czy to prawda, że Wasze „elementy” obchodzą Wielkanoc już w grudniu i że urzędzicie jakieś pałby kalendariorów? Czyż byście zdobyli jakąś melinę amunicji na szpiegach? A jeżeli tak, to dlaczego mi nie meldujecie. Ze co?... że nie rozumiecie, o co chodzi... No, to bądźcie łaskawi nadesłać mi raport, jak przebiegała służba dzisiejszej nocy na podległym wam odcinku. I nie zapomnijcie dołączyć meldunku o stanie zużycia amunicji przez ten „element”. To wszystko.

Słyszalna o jakiejś dobre 2 metry od mikrofonu odpowiedź: „Rrrrr-r-r-r-r”. Obywatelu pułkownik — zabrzmiła jak wybuch petard.

— Nie wierzę ani jednemu słowu tej baba — ale... z góry przesądzić mi nie wolno. Jestem obowiązany wyjaśnić jej skargę i jeśli fakt taki miał miejsce, ukarać winowajcę-winowajców. Służba to służba. Mimo to wierzę, że miało to być faktem spotkanie z prawdziwym przestępcą na granicy, gdzieś w pobliżu domu tej zwiadowanej, romansowej baby. Wierzę moim chłopcom. Zresztą za godzinę będą mieć meldunek.

NAJLEPSZY I NAJTRUDNIJSZY

Ci właśnie chłopcy od lat podejmują czyny gospodarcze na rzecz miasta i okolicznych

— a co piąty jest honorowym dawcą krwi...
— I ja miałbym tym chłopcom nie wierzyć, a wierzyć jakiejś sfiksowanej pannie, która...
Tu pułkownik ugryzł się chyba w język.

GODZINA Z ŻYCIA WOP-ISTY

— Chcielibyście, panowie, poznać coś z naszego życia. Pokażemy wam pododdział i odcinek służby, a nawet miejsca, w których najtrudniej nam ją pełnić. Wieleż tu, dlaczego pas ziemi ornej musi być czysty jak dziewczę łono i wiecie, dlaczego np. przemijnik w szczególności „nieleży”, ma zawsze przewagę nad żołnierzem WOP (choć to pozornie niezrozumiałe — on może się zacząć i czekać jak długi zechce, a żołnierz nie. On udrany jest zawsze lekkio, a żołnierz w mundurze i z bronią. On przechodzi np. z alarmu, że słońca mu poszło w szkło za granicę, a tymczasem jest to słońca, którą on w ten sposób, bez mała „legatyni” (bo nie da udowodnienia), importuje w zamian za jakieś lity, paciorki, szkiełka, które przemyci innymi drogami. To wiecie. Co chcecie wiedzieć jeszcze...
Wiemy i to też, dlaczego żołnierz WOP-u, bez względu na szarżę, nie znają dnia ani godziny nocy, w której zostaną znalmouwnani do akcji. Jak również wiemy, dlaczego mimo tych wszystkich wymienionych i niewymienionych niebezpieczeństw i trudu ich służby — WOP-isci ją kochają.

Może właśnie dlatego, że jest w niej także element ryzyka i meskiej przygody. Ze człowiek mierzy się z człowiekiem

różnie z nimi walczyć — zbrodniarz, szpiegów i burzycieli bezpieczeństwa obywateli i państwa od drobnych czarnym nawet notorycznych przemytników — „tubylców”, którzy — jak w każdym kraju — są i u nas.



Cwiczenia żołnierzy w górach.



Pokazy mody damskiej w katowickim Domu Handlowym „Zenit” ułatwiają wybór świątecznej kreacji. CAF — Jakubowski



Mikołaj odwiedził z bogatymi prezentami pięciopięć w rodzinie Rychtów. CAF — Uklejewski

MACIEJ SZUMOWSKI MOIM ZDANIEM

Nie wiem być na zamówienie zadumany i świątecznie refleksyjny. Chocoby to było zamówienie społeczne.

Pamiętam, rok temu „Gazeta” — a nie trzeba dodawać że była to i n n a „Gazeta”, niż ta którą czytamy — złożyła takie zamówienie u jednej z dziennikarek. To było rok temu, ale to było jeszcze przed Grudniem. Zamówienie brzmiało:

— Napiszcie reportaż ze wsi, „pod święta”...
Towarzyszka redaktor podjęła wówczas jako temat opis wieczoru wigilijnego w wiejskiej rodzinie. Napisala. Była w tym reportażu pierwsza gwiazda na niebie, opłatek, siano pod obrusem, koledy, potrawy wigilijne i była ta mowa w tę noc ludzkim głosem.

Czyjś, zbyt czynny nawet jak na tamte czasy, „czynnik” redakcyjny powykładał zdecydowanie wszystko, co stworzało nastroj wigilijny. Zniknęły więc z tekstu wszelkie opłatki, koledy, gwiazdy oraz potrawy wigilijne. Zostało siano (ale w stajni, nie pod obrusem) i byłęta. Tradycyjne dania wigilijne pozostały pod ostojalną nazwą — „obiad z ryb”. Z tym, że karpia zamieniono na dorsza. Tym sposobem wteczera wigilijna zamienia się w „Obiad w Borowoców”.

Jedli ci Borowocowie to dorsze i ani raz nie zakręślił się ośmią, a wszystko to ilustrowało ich ideową dojrzałość, zrozumienie trudnej sytuacji i świadomą dyscyplinę społeczną, która nie dopuszczała myśli o mieście — było z nim kruczo, a co bardziej chwalebny i ideowo śliska ciekła.

„Czynnik” odszedł. Niechęć do pisania nastrojowego została. Z innych niż wówczas powodów. Istnieje bowiem recepta na felieton świąteczny czy wigilijny. Należy pomieszać trochę prapolskich sentymentów, stworzyć nastroj zabrania, a potem przejść do dydaktyki społecznej. Na końcu silne ostrzeżenie:

— Nie pójcie aby za dużo, bo pojutrze do roboty!
Felieton według takiej recepty zazwyczaj markuje refleksyjność, udaje nastroj. Jest w tym wszystkim pewien rodzaj wyrachowania. To wyrachowanie polega na wykorzystaniu jakiejś pięknej tradycji wigilijnej do serwowania banalnej dydaktyki społecznej i politycznej.

Ja naprawdę wiem, że w wigiliję i święta ludzie są do brzy i szczerzy. Wiem, że Polacy mają duże serca. Wiem, że myślą o sobie — i o Polsce. Jest to święto, które ma swoją legendę, pieśni i myśli czyste i bliskie wszystkim. Ale również takie myśli, które mierzą daleko w przyszłość i w tradycję. I nikt nie musi dziś o tym krzyczeć.

Są to święta światłem polskiej rodziny i jak nigdy można dziś powiedzieć, że rozmowy okrągłego rodzinnego stołu toczą się wokół tych samych tematów, o jakich dyskutowałeś przy okrągłym stole naszej krajowej polityki. Jest polska rodzina bliżej publicznych spraw Polski. I dlatego dziś od polityki do rodzinnego stołu. To stało się naturalne. Uszanujmy to naturalność, bo jest to jedna z najwłaśniejszych miar nowego czasu.

Będę o tym mówił ze swoim ojem. Będę mówił ze swoim synem. Godzinami. Nie chcę dziś mówić o tym publicznie. Dziś o tym każdy ma prawo myśleć swoimi słowami i na swój sposób. A jeśli ktoś powie, że uprawiam nadal małą dydaktykę, to niechaj mniej rozgryzesz fakt, że jest to ta sama dydaktyka — co dla moich najbliższych.
Chciałem po prostu zacząć rozmowę, by życzyć Wesołych Świąt i wyrazić wiarę w żywotność polskiej rodziny, w mądrość dyskusji rodzinnego stołu.

Wiesława Grochola

ŻYCIE SKŁADA SIĘ Z DROBIAZGÓW

gotować, że nie wystarczy niemowlaka karmić mlekiem, ale trzeba przyrządzać mu specjalnie dozwolone posiłki z dodatkami różnych składników. Że od któregoś tam tygodnia trzeba dawać soczki, że co miesiąc trzeba zanieść malca do poradni itd. itp.

W 9,5 milionach gospodarstw domowych w kraju kobiety spędzają dziennie 40 milionów godzin na praniu, prasowaniu, sprzątanu, gotowaniu itp. zajęciach domowych, zarówno te „niepracujące” jak i trzy i półmilionowa rzesza ich pracujących zawodowo towarzyszek. Ilek społeczności wysiłku można by zaoszczędzić, gdyby rozszerzyć sieć łatwo dostępnych tanich usług, półfabrykatów gastronomicznych, zespołowe, czy nawet wymiennej sąsiedzkiej opieki nad dziećmi? Dlaczego pewnych posiłków dziecięcych, jak np. soków surówkowych, nie można przygotowywać hurtem, skoro wirówka w ciągu kilkunastu minut jest w stanie przygotować np. sok z marchwi dla całego osiedla, a każda z matek, która poczuwa się do obowiązku racjonalnego karmienia dzieci, spędza przy tym co najmniej pół godziny.
Oczywiście nie chcemy tu robić sztandaru z owego fatalnego soku z marchwi, a tylko wykazać, że problem kobiet składa się z multum tak właśnie

na pozór śmiesznie małych problemów. Urzędniczkę wybierają w czasie pracy do sklepu, bo właśnie „urzędniczkę” mięso. Może winne są nie tylko urzędniczki, ale także handel, że sprzedaje poszukiwane artykuły w czasie, kiedy podstawowa część kobiet znajduje się w pracy?

Może wobec tego trzeba wprowadzić dostawę pewnych artykułów wcześniej, przed rozpoczęciem pracy, a może — przeciwnie — przywozić je dopiero po południu, kiedy wszyscy klienci mają jednakowe szanse? Może trzeba zorganizować zbiorowe zakupy artykułów żywnościowych dla robotnic w konkretnej fabryce, aby wychodząc z pracy otrzymywały już wypełnioną siatkę, z którą można iść do domu zrobić obiad? A może w niektórych osiedlach, czy rejonach należy wprowadzić płatną dostawę artykułów na miejsce do domu?

W różnych środowiskach, w zależności od konkretnych sytuacji, charakteru pracy, miejsca zamieszkania żałogi, liczby dzieci i rodzaju typowych problemów rodzinnych — potrzeby mogą być bardzo różne.

W jednym zakładzie najpilniejszym do rozwiązania z punktu widzenia kobiet problemem może być utworzenie maksymalnie dużej liczby stanowisk pracy na pół etatu, w innych — dostosowanie pracy

przedszkola czy żłobka do dwuzmianowego charakteru pracy matek, w jeszcze innym — zorganizowanie dowozu dzieci do przedszkola, gdzie indziej może istnieć pilna potrzeba kwalifikowanej pomocy psychologa czy pedagoga, wspomagającego rodziców w rozwiązywaniu nabrańszych i skomplikowanych kłopotów wychowawczych i szkolnych? (Nawiasem mówiąc, znam taką fabrykę w Warszawie, gdzie w zakładowej świetlicy zorganizowano korepetycje i lekcje wyrównawcze dla dzieci pracowników, a dyrektor zakładu twierdzi, że mu się to opłaca!)

Niestety, nie ma tu recept i rozwiązań powszechnie doskonałych. Doceniając kreślone w kierunku sytuacji zawodowej i społecznej kobiet pracujących, doceniając szeregową dźlą troskę o zapewnienie rynku w podstawowe artykuły konsumpcyjne i urządzenia ułatwiające prowadzenie gospodarstwa domowego itd. itd., musimy liczyć się z faktem, iż nawet pomyślne rozwiązanie ambitnego programu pomocy kobiecie nie zaspokoilo wszystkich potrzeb i nie zlikwiduje wszystkich trudności. Życie bowiem stale wysuwa nowe aspiracje i potrzeby, różnorodne, zależne od konkretnych warunków i zmieniających się okoliczności.

Los kobiet, ich sprawność zawodowa, fizyczna i psychiczna, od której zależy nie tylko nasza gospodarka (w tak znacznym stopniu wspierająca o pracę zawodową kobiet), ale także wychowanie przyszłego pokolenia i klimat naszych domów i rodzin zależy nie od tego czy Innego resortu, nie od tej lub innej gałęzi produkcji, nie od takiej czy innej decyzji, ale od całokształtu naszej sytuacji ekonomicznej i społecznej. A także od społecznej atmosfery, od powszechnego poczucia, że sprawy kobiet bynajmniej nie są tylko sprawami kobiet. Wiąże się to także z koniecznością nadania wyższej rangi i prestiżu sprawom domu i wychowania, kwestiom, które bywały u nas niekiedy traktowane jako wstydliwa sprawa wewnętrzna zainteresowanych.

J

Jeżeli warunki pracy i życia współczesnej Polki są tak trudne, jak są, to wbrew pozorom nie jest to wynik faktu, iż kluczowe ognia decyzji dotyczących nas, kobiet, znajdują się poważnie w męskich rękach. Istotną trudnością poprawy życia pracującej kobiety jest to, że wymaga ono rozwiązania tysiąca problemów drobnych i drobiazgowych, te zaś najtrudniej poddają się decyzjom i postanowieniom o charakterze ogólnym i całościowym. Złośliwi zwykli twierdzić, że kobiety są z natury drobiazgowy, czy nawet małostkowe. To fakt, żyją bowiem w bezpośrednim styku z niezliczoną ilością problemów małych i drobnych, których łącznej wagi nikt nie odczuwa tak boleśnie i nie rozumie tak dokładnie, jak sama kobieta.
To nieprawda, że chodzi tu tylko o zaopatrzenie, usługi, żłobki i przedszkola. Kondycja kobiety, jej sprawność w pracy zawodowej i w prawidłowym rozwiązywaniu problemów domowych zależy właściwie od wszystkiego: komunikacji, pogody, urodzaju owoców i wazryw, postępu medycyny i Bóg wie czego jeszcze, przy czym nie zawsze są to zależności proste. Opowiadała mi kiedyś doświadczona lekarka pracująca kilkanaście lat w łódzkim środowisku robotniczym: postępy pediatrii stanowią gehennę dla pracujących kobiet (to jej słowa). Dawniej rodziło się dziecko, wypuszczano się je na podwórko, a matka była rada, jak zarobiła tyle, żeby było mu co na grzbiet włożyć i dać do jedzenia. Dzisiaj we wszystkich środowiskach matka już wie, że smoczek trzeba za każdym razem na nowo



SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Projekt budżetu GKFFiP na rok 1972

Ocena przygotowań olimpijskich

Projekt budżetu na rok 1972, sprawy związane z przygotowaniem olimpijskimi, problemy pracy ideowo-wychowawczej omawiano na swym ostatnim posiedzeniu prezydium GKFFiP.

Dotacje na kulturę fizyczną i turystykę utrzymać zostaną w 1972 r. na poziomie roku bieżącego, wznoszą natomiast o 21 proc. wydatki na szkolenie kadr wf.

Prezydium GKFFiP pozytywnie oceniło przygotowania do Igrzysk Olimpijskich w Monachium. Po raz pierwszy praca szkoleniowa prowadzona jest w tak zorganizowany sposób, a wdrażanie nowych metod — co podkreślali specjaliści — powinno przynieść efekty także w latach następnich.

W kilku wierszach

Tytuł drużynowego mistrza NRD w boksie zdobył zespół SC Chemie Halle.

W pierwszym półfinałowym meczu pucharu ligi angielskiej piłkarze Chelsea pokonali Tottenham Hotspur 3:2.

W międzynarodowym spotkaniu piłkarskim grecki zespół Olimpiakos pokonał węgierski drużynę Ferencvaros 2:0 (0:0).

W Londynie padł rekord transferu piłkarskiego. Klub Arsenal zapłacił 200 000 funtów Sterlingów za pozyskanie dla swej drużyny piłkarza Evertonu — Alberta Balla. 26-letni Alan Ball aż 53 razy reprezentował barwy kraju.

W Sofii rozegrano spotkanie siatkowe kobiet o Puchar Zdobywców Pucharów pomiędzy zwyciężcą pucharu Bułgarii, miejscowym zespołem Spartak — Lewski i Panathinakosem Ateny. Zwyciężyli Bułgari 3:0.

W Białymostku rozegrano 23. bm. międzynarodowy mecz piłkarski między Włocławkiem Białostok a drużyną Jugosłowiańska Żelaznicar Indija. Zwyciężyli gospodarze 2:0 (2:0).

Mistrzostwa drużyna Jugosławii w pilce ręcznej mężczyzn Partizan Bjełovar wygrała w Reykjaviku pierwszy mecz o puchar Europy z mistrzostwami zwanym tego kraju Havnetjörd 28:14 (15:8).

I Liga Kreglarska

Po zwerifikowaniu spotkań o mistrzostwo I ligi kreglarskiej stan rozgrywek w gr. kobiet i mężczyzn przedstawia się analogicznie: 1. RKS Sparta Nowa Huta, 2. TKKF Myślenice, 3. TKKF Asklepios. W punktacji ogólnej (oble grup ranking) zwyciężył TKKF Myślenice przed RKS Sparta Nowa Huta i TKKF Asklepios.

PROGRAM 1 TV 27 XII 71-2 172

PROGRAM 2 TV 28 XII 71-2 172

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej

W czasie wczorajszego, kolejnego posiedzenia Wojew. Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych, I sekretarz KW PZPR J. Klasa informując o aktualnych kierunkach działania wojewódzkiej organizacji partyjnej, złożył podziękowania przedstawicielom stronnictw politycznych za ich aktywne i zaangażowane udział w dyskusji nad Wytężonymi na VI Zjazd PZPR. Omawiając zadania czekające po VI Zjeździe instancje, organizacje partyjne i wszystkie ogniska stronnictw politycznych podkreślano, iż realizacja tych zadań splotać się będzie z przygotowaniem wyborów do Sejmu. Komisja uznała za niezbędne dalsze zacieśnienie wzajemnego współdziałania w realizacji postanowień VI Zjazdu i przyjętych kierunków działania.

W dalszej części swoich obrad Komisja przedyskutowała niektóre przedsięwzięcia związane z włączaniem przygotowaniami wyborów do Sejmu, które będą prowadzone w bardzo krótkim czasie, zaś platforme wyborczą stanowiąc będą uchwały VI Zjazdu.

Komisja zapoznana się także z planem ważniejszych uroczystości związanych z 30 rocznicą PPR w naszym regionie. (am)

Tadeusz Bejma sekretarzem KW PZPR w Gdańsku

Główne kierunki pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej po VI Zjeździe PZPR oraz sprawy organizacyjne omawiano były 23 bm. na Plenum KW PZPR w Gdańsku. W związku z powołaniem I sekretarza KW PZPR, A. Karkoszki na stanowisko ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, w imieniu Biura Politycznego KC Partii zwolnienie go z dotychczasowej funkcji i powołanie na to miejsce — Tadeusza Bejmy, członka Egzekutywy KW, przew. przez WRN w Gdańsku. Obydwaj wnioski zostały jednogłośnie zaakceptowane. A. Karkoszka pozostał członkiem gdańskiego KW.

T. Bejma (lat 42) w latach 1963-69 był przew. przew. gdańskiego MRN, a od czerwca 1969 r. — przew. przew. WRN w Gdańsku. Od roku 1963 jest członkiem Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku. Na VI Zjeździe partii wybrany został członkiem KC PZPR.

Zmiany kadrowe w Zw. Zaw. Metalowców

23 bm. odbyło się plenum ZG Zw. Zaw. Metalowców. Plenum doszło do przekonania, że w pracy związkowej wystąpiło w okresie pogrdniowym szereg słabości, co nie gwarantuje, że dotychczasowe kierownictwo ZG ZZM sprosta nowym zadaniom. W wyniku dyskusji, postanowiono jednoznacznie dokonać następujących zmian kadrowych: odwołanie H. Galke ze stanowiska przew. ZG Związku oraz przyjęcie rezygnacji wiceprzew. S. Jurczyńskiego, a także sekretarzy II Instancji — A. Kucharskiego i H. Wasila. Plenum wybrało jednogłośnie nowym przewodniczącym ZG Związku Jana Mroczka, dotychczasowego przew. WKZZ w Poznaniu, a wiceprzewodniczącym — K. Czerwińskiego, dotychczasowego kierownika Wydz. Ekonomicznego CRZZ.

Stan Chevaliera bardzo ciężki

Komunikat szpitala, w którym leży znany piosenkarz, francuski Maurice Chevalier podaje, iż stan pacjenta jest nadal bardzo ciężki. Chevalierowi nie można było podłączyć po raz szósty sztucznej nerkki, ponieważ czuł się zbyt zmęczony. Chevalier przebywa w szpitalu od 13 bm.

Towarzyszowi RYSZARDOWI KSIEŻYKOWI wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci ojca składają

Kierownictwo i pracownicy Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Krakowie

Sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ zakończyła obrady

W siedzibie ONZ opublikowano jako oficjalny dokument Uchwałę VI Zjazdu PZPR

NOVY JORK (PAP)

Wśród zakończyła obrady 26 Sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ. Dokonując pierwszych ocen nie można oprzeć się wrażeniu, iż 26 Sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ stanowiła odbicie wydarzeń nurtujących świat, tendencji i postaw państw i sił społeczno-politycznych we współczesnym świecie. Dążenie do osiągnięcia praktycznych rozwiązań było bardziej niż kiedykolwiek widoczne podczas tej sesji, podobnie jak chęć szukania porozumienia w takich sprawach jak rozbrojenie, bezpieczeństwo międzynarodowe, czy rozwój gospodarczej współpracy międzynarodowej.

Rząd Bangla Desz urzęduje już w Dhace

DELHI (PAP) Życie w Dhace szybko wraca do normy. Jednym z najważniejszych czynników normalizacji jest przeniesienie się do tego miasta rządu Bangla Desz, który przebywał dotychczas w Indi. Agencja France Presse, powołując się na dobrze poinformowane źródła, donosi, że szefk M. Rahman którego nowe władze pakistańskie zwolniły z więzienia w środę wieczorem, został ustaleniem przewidziany do Rawalpindi, gdzie przebywa w areszcie domowym.

Spotkanie z delegatami na VI Zjazd PZPR

Wczoraj odbyło się spotkanie aktywów partyjnego Nowej Huty z delegatami na VI Zjazd PZPR a obecnie członkami władz centralnych Partii J. Klasa, J. Nowolnym, Z. Pasternakiem, oraz czł. Egz. KW PZPR, posłem na Sejm K. Kuraslem. Na wstępie I sekretarz KW PZPR, A. Mroczka pogratulował naszym delegatom wyboru do władz centralnych oraz przekazał meldunek o wykonaniu zadań rocznych przez produkcyjne zakłady pracy Nowej Huty: Prezs. Przemysłowa Huta, HIL, PBM — Nowa Huta, „Mostostal”, KPBP, ZPT (w zakresie eksportu) PZRI, KPBB, MPO, DZBM, Zakł. Mleczarski, oraz Nowohucka Drukarnia.

I sekretarz KW tow. J. Klasa wyraził podziękowanie za przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych, do czego przyczyniły się zobowiązania przedzjazdowe; wartość tych zobowiązań w dzielnicy nowohuckiej ma dla naszego regionu duże znaczenie.

W dalszej części swej wypowiedzi tow. J. Klasa podzielił się refleksjami na temat przebiegu Zjazdu, „Atmosfera Zjazdu — powiedział — nie zmierzniła podniósł, nie przecieżkała podjęciu w czasie trwania obrad konstruktywnej dyskusji na temat aktualnej sytuacji gospodarczej, a także metod wdrażania w okresie przedzjazdowym uchwał VIII

Kraj przed świętami

• Dzieci jadą na zimowiska • Przybijają goście zagraniczni • Pogoda pod znakiem deszczu?

WARSZAWA (PAP) Nietypowa jak na koniec grudnia aura (brak śniegu i stosunkowo wysokie temperatury), nie mać przedświątecznego nastroju. Tłok przy punktach sprzedaży cholek, w stoiskach za świątecznymi święczeniami, przy punktach sprzedaży tradycyjnego karpia. Sklepy obłożone. Szczyt na dworcach kolejowych, autobusowych i lotniczych.

W br. przedświąteczne wędrowki Polaków, zwłaszcza tych najmłodszych odbywają się w szczególności gorące amorskie, bo przecież mają oni po raz pierwszy aż 17 dni „szkolnego urlopu”.

Wyjżdy dzieci na zimowiska nie spowodowały większych perturbacji w ruchu pasażerskim. Regulą jest organizowanie specjalnych pociągów rezerwowanych dla dzieci i młodzieży. W skali całego kraju jest takich pociągów kilkadziesiąt. Sporą najdłuższych wyjazdów są zimowe wakacje szkolnymi autobusami PKS, a także autobusami zakładowymi.

Większość prześlizgniętych pasażerów pociągów i autobusów kierując się na południe Polski. Tak atrakcyjne w okresie zimowym miejscowości górskie i podgórskie nie oferują jednak wczesnowiosennym warunków wypoczynku w wysokiach partiach gór. Dyrżurni meteorologii nie spodziewają się również śnieżnika górskiego, a narażeni mają szansę skorzystania ze śniegu. Zmieniła aura nie odstrasza wczesnowiosennych, w beskidzkich domach wypoczynkowych jest już komplet turystów. Zapełniają się również schroniska górskie i stacje turystyczne PTTK.

W okresie przedświątecznym obserwuje się również wzmoczony ruch pasażerski na polskich promach morskich. Jak informuje PLO w Szczecinie, ze Skandynawii przyjeżdżają do nas głównie obywatele szwedzcy. Przewiduje się przybycie do Polski ponad tysiąca Szwedów. Kierują się oni przede wszystkim na południe Polski.

Szosa z Krakowa do Zakopanego suną w czwartek w sprężany sznur samochodów nie tylko ze Szwecji, ale również m. in. z Australii, CSRR, Francji, NRD, W. Brytanii i Węgier.

PIOTRA MALCA

pracownika Centrali Maszyn Biurowych, członka Prezydium Zarządu Dzielnicowego ZMS, odznaczanego za długoletnią działalność społeczną Brązowym Odznaczeniem im. Janka Krasińskiego.

Straciłmby onenego i zastępowego działacza Związku Młodzieży Socjalistycznej. Cześć Jego Pamięci!

ZARZĄD DZIELNICOWY ZMS KRAKÓW-ZWIĘZYNIŁ

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE Z kraju

(S) W CZORAJ obradowało Plenum KW w Rzeszowie poświęcone omówieniu zadań związanych z realizacją Uchwały VI Zjazdu. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego KC, W. Krucek. Również wczoraj odbyło się Plenum Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego poświęcone rozwojowi gospodarczo-społecznemu województwa.

W BR. POLSKA wykopiowała ponad 30,5 mln ton węgla kamiennego, ugruntowując swoje i miejsce w Europie a drugie w świecie (po USA) wśród eksporterów tego paliwa. Beździe to największy w historii naszego górnictwa eksport węgla.

MINISTER J. Kostrzewski poinformował 23 bm. o przedsięwzięciach podejmowanych przez resort w związku z objęciem od 1 stycznia 1972 r. bezpłatną opieką lekarską wszystkich mieszkańców wsi. m. in. resort zakłada, że do r. 1975 wybudowanych zostanie na wsi 400 ośrodków zdrowia, przybędzie 5,5 tys. łóżek w szpitalach powiatowych.

Ze świata

W DNIACH 21-22 bm. odbyły się w Brukseli konsultacje między ministrami spraw zagranicznych Polski i Belgii. Delegacji polskiej przewodniczył wiceminister A. Willman, a delegacji belgijskiej — dyrektor generalny MSZ, amb. E. Davig Non. Rozmowy dotyczyły głównie europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy oraz stosunków dwustronnych.

PREMIER RUBEY F. CASTRO wygłosił przemówienie radiowo-telewizyjne, w którym skrytykował ostatnie posunięcia rządu USA wymierzone przeciwko Kuba i wywołujące wzrost napięcia międzynarodowego w rejonie Morza Karaibskiego.

JEDYNIE 17 proc. Norwegów wypowiedzia się na rzecz przystąpienia Norwegii do EWG. Zgodnie z ogłoszonymi w czwartek wynikami ankiety, 42 proc. społeczeństwa Norwegii jest przeciwnie członkostwu w EWG, natomiast 40 proc. nie wyrobiło sobie jeszcze poglądu na tę sprawę.

W MIĘDZYNOCY DEKLETA (30 km od Aten) wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której według pierwszych doniesień co najmniej 7 osób poniosło śmierć, a wielu zostało rannych. Było to zdarzenie pociągów jadących z dwóch przeciwnych stron.

NIEZNANY osobnik podłożył bombę zapalającą u wejścia do rezydencji premiera Australii W. McMahon. Bomba jednak nie eksplodowała.

W STANIE ALABAMA nasilały się starcia na tle rasowym. Władze okręgu Wilson zabroniły dzieciom Murzynom uczyć się razem z dziećmi białych, co wywołało fale protestów wśród Murzynów. Policja aresztowała 500 obywateli murzyńskich.

W KOPALNI potasu w miejscowości Bugdungen (NRG) nastąpiła eksplozja na głębokości 850 metrów. W wyniku eksplozji 2 górników zostało zabitych a 15 ciężko rannych.

Posiedzenie Prezydium Rządu

◆ Lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych w przemyśle ◆ Analiza sytuacji w wielkich zakładach pracy

WARSZAWA (PAP) 23 bm. odbyło się posiedzenie Prez. Rządu. Podjęto decyzje w sprawie realizacji ustaleń krajowej rady gospodarczej poświęconej lepszemu wykorzystaniu zdolności produkcyjnych w przemyśle. Okres pół roku, który minął od

53 rocznica Powstania Wielkopolskiego

POZNAŃ (PAP) W Poznaniu odbyły się wczoraj obchody 53 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 r. W poznańskim ratuszu, odbył się akt dekoracji odznaczonymi państwowymi b. żołnierzy powstania oraz ich nominacji do stopni oficerskich. Następnie w auli Uniwersytetu A. Mickiewicza odbyła się uroczysta akademii. Brali w niej udział członkowie Biura Politycznego: sekretarz KC — J. Sztybel i mln. oświadczył i szkolnictwa wyższego — H. Jabłoński.

Technika wyzwiania nowych pomysłów

(Inf. wł.). AW — ten skrót warto zapamiętać. Oznacza on nową metodę rozumowania ekonomicznego, którą wdrażać będą w najbliższym czasie, w zakładach przemysłowych naszego województwa. AW — znaczy analiza wartości, a jej idea łączy w sobie twórcze myślenie zespołów ludzkich z analizą kosztów i funkcji produkcyjnych urządzeń. Postępuje się przykładem. Jeśli produkujemy jakieś urządzenie, to racjonalizator szukał zawsze drogę jego usprawnienia. Natomiast zespoły pracujący metodą AW (inż. mechanicz, konstruktor, zaopatrzeniowiec, ekonomista itp.) będzie analizował funkcję produkowanego przedmiotu i szukał rozwiązań najprostszyc. Ich funkcją sruby jest łączenie elementów, to może także byłoby ich kiełpanie. Jeśli obudowa silnika elektrycznego składa się z 30 elementów, to może niektóre są zbędne lub łatwiej do zastąpienia tańszymi materiałami bez naruszenia funkcji użytkowej. Przykłady można by oczywiście mnożyć.

Obdyta ostatnio w KW PZPR narada sekretarzy ekonomicznych KP, KM i KD, dyrektorów i sekretarzy KZ 21 w wybranych zakładach pracy, miała właśnie na celu zapoznanie ich z metodą AW. Władze wprowadzającej wygłosił doc. Zb. Martyniak z Krakowskiej WSE, a doświadczeniemi z jej stosowania podzielił się przedstawiciel „Tamelu” A. Podgórski. „Tamel” stosuje AW już od 3 lat i osiągnął wcale spore rezultaty. Inicjatorem wprowadzenia metody AW był Wydz. Ekonomiczny KW PZPR i Krakowski Oddział PTE. Przedstawiono plan szkolenia odpowiednich zespołów powołanych w zakładach pracy, a także terminarz wdrożenia. Pierwsze rezultaty prac znaną będą w połowie roku 1972. Później planuje się objęcie metodą AW całego regionu.

Naradę prowadził kier. Wydz. Ekon. T. Nowicki. (sc)

Na marginesie ostatniego posiedzenia Sejmu Decyzje o przyszłości

W trakcie ostatniej debaty Sejmu padł na decyzje interesujące całe społeczeństwo. Od ich celności zależy w dużym stopniu dalszy kształt naszego życia, drogi rozwoju jakimi pójdzie kraj. Pierwszą z nich było uchwalenie planu i budżetu roku 1972; zachowanie właściwych proporcji planu, powiązanie go z dotychczasowym stopniem, z prognostycznymi przewidywaniami, a także zapewnienie najlepszych warunków wykonania go ma znaczenie nie tylko gospodarcze. Będzie to naszym dowodem słuszności programu partii, co po latach perturbacji i kryzysie obywatelom jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Dwa cele jakimś stędy plan — podniesienie stopy życiowej społeczeństwa i intensywny rozwój przemysłu — nie są celami wykluczającymi się wzajemnie. Pierwszym warunkiem drugiego. Zresztą i wywołanie poprawy jest roztopnie.

polityka zatrudnienia — przygotowanie kadry operacyjnej — nim zajmowało wiele miejsca w wystąpieniu tow. Sztydaka, jak i w wystąpieniach innych posłów.

Konieczne jest wykorzystanie całego potencjału intelektualnego naszych inżynierów, praktyków i teoretyków. Konieczna pełna współpraca nauki z przemysłem, szybkie wdrażanie nowych technologii.

Miniona sesja będzie prawdopodobnie ostatnią piątej kadencji Sejmu. Sejm wypełnił swoje zadania i powziął decyzję skrócenia kadencji. Klimat jaki towarzyszy pracą Sejmu to latów ubiegłych, w których, wzrosła oddziaływanie polityki na terenie. Niejednokrotnie informowaliśmy o tych inicjatywach naszych czytelników. Obecnie czeka nas kampania wyborcza, chodzi o to, by w jej trakcie mandatem poselskim obdarzyć najlepszych.

LADOWANIE NA MARSIE W... PLANETARIUM Moskiewskie planetarium postanowiło zaspokoić ciekawość tych wszystkich, których zafascynował przebieg lądowania na Czerwonej Planecie.

W ZSSR przygotowuje się wydanie dwutomowej „Encyklopedii cybernetyki”. Dzieło będzie zawierało najnowsze informacje na temat rozwoju informatyki, komputerów, systemów automatycznej kontroli i dowodzenia w dziedzinie programowania.

W ZSSR przygotowuje się wydanie dwutomowej „Encyklopedii cybernetyki”. Dzieło będzie zawierało najnowsze informacje na temat rozwoju informatyki, komputerów, systemów automatycznej kontroli i dowodzenia w dziedzinie programowania.

TE KORESPONDENCJE z Odrą wysyłę z UPT — Wrocław — 2, który mieści się przy ulicy autora „Nieboskiej komedii” — Zygmunta Krasńskiego. Nieprzydatkowo. To w tym prostokątnym gmachu znajduje się jedyny w Polsce Muzeum Poczty, któremu stuknęło właśnie pięćdziesiąt lat istnienia. Kiedy przyglądam się dyktando i wyczuje w pamiętnym dokumencie króla Zygmunta Augusta, który dworzaniowi Prosperowi Provanie poleca zorganizowanie stałego połączenia między Krakowem i Wenecją, zastanawiam się: dlaczego to muzeum — historia polskiej poczty, jak na dionu — znajduje się właśnie we Wrocławiu? Nie innego jak pomysłowość i przedsiębiorczość pierwszego prezydenta stolicy Dolnego Śląska — dr Bolesława „Drobnera” sprawiły zapewne, że te ciekawe i pouczające — zwłaszcza dla młodych — zbiory trafiły po wojnie z Warszawy do Wrocławia a nie właśnie pod Wawel, choć krakowska poczta ma tak przświetne tradycje.



Halina Gugałowa

«...CZEGO ZWYCZAJ, CZEGO WSZĘDZIE»

**Czarownica masło kłeci
Diabeł na mańnicy siedzi
Żyd się nad talumdem kiwo
Pastuszek kolegę śpiwo**

...tak śpiewali kolednicy, gdy chodzili z szopką po Ryczowie. A potem na Trzy Króle przychodzili, przebierańce. Tak mi się te śpiewki kolednickie podobały, że pobiegłam za nimi do sąsiednich domów. Gdy wróciłam, brat powiedział: „Ty zamiast się rozdziewać, wóź jeszcze coś na siebie, żeby ci mniej bolało jak ci matula bił budą za to, że po nocy po chałpach chodzisz”.

Ale jakoś się upiekło wtedy — wspomina tamten wigilijny wieczór, dziś już 83-letnia Józefa Klaputowa. Ciekawość gnała ją zawsze tam, gdzie coś się działo. To na weselu, to na pogrzebie, to za kolednikami, to na ulice starego Kazimierza, gdy przyjeżdżał do wujka w Krakowie. Wszystko to było bardzo ciekawe, i smutne, i dowcipne w tych ludowych śpiewkach i andrusowskich powiedzonkach. Zawierała się w nich prawda o życiu tamtych lat, w niczym niepodobnych do dzisiejszych.

Najmłodsza wnuczka — Agnieszka — chłonie te babcine opowieści, bo jest w nich coś z bajki, patrzy na babcine niebieskie kacjeiki, w których pani Józefa wpisuje to wszystko co pamiętała z tamtych dawnych, bardzo dawnych lat, Agnieszka też przynosi swój niebieski zeszyt, żeby mi pokazać zadania z matematyki — „są bardzo trudne, to są zbiory, nawet mamusia ich nie rozumie”.

Babcia nakłada okulary i z niebieskich kacjeików zaczyna odczytywać to, co w nich spisała, a każda przysłówka, powiedzonko czy wierszyk, opatrzone są komentarzem, bogatym opisem okoliczności, w których je zapisała, lub objaśnieniem na jaką okazję śpiewka lub wierszyk się nadaje, jak w domu była panna na wydaniu, to kolednicy śpiewali:

Jest tu Marysia piękna i urodna
Róży kwiał
Trzeba jej zakolewać bo jest tego godna

A jak pałaliśmy krowy na pastwisku — mówi babcia — to żeby nam czas szybko leciał, nawoływaliśmy się nawzajem. Spisaliśmy także te nawoływania pastuchów, proszę posłuchać:

**Cerwone jabłusko
Daleko bo pasies
Marysiu serduško
Helo ino helo**

NOTATKI ZNAJ ODRY

kladał rysunek ornamentacyjny w Wyższej Szkole Przemysłu Artystycznego w Krakowie.

Święta to okazja do wizyt i podróży. Konfrontacji także. Nad Odrą jeszcze mgły i deszcze. Ludzie jednak, jakby weseli. Magazyny i sklepy pełne towarów: nie brakuje — praktycznie — niczego. Handlowcy nie martwią się o zaopatrzenie, handlowcy myślą jedynie o lepszej organizacji i technice sprzedaży. Miejsce „Delikateryj” — jako że nie ma ograniczeń w dysponowaniu funduszami — w godzinach wzmożonego ruchu zatrudniają studentki, które pracują sprawnie i bez grymasów.

Minsto otrzymało nowoczesna wutornie wedlin, ale iraducy nie najutleższym powodzeniem cieszą się wyroby Legnickich Zakładów Mięsnych: seynki, kiełbasy, boczek. Nie brak w sklepach grejfrutów. Możemy kupić tutaj siodłocze spod Wawelu w sklepie „Wawel”, szopki krakowskie w „Desie” i futra w magazynie Krakowskich Zakładów Futrzarskich. Te sklepy i wyroby, to dobra wizytówka Krakowa nad Odrą. Ale są i inne kontakty wrocławskie.

Najlepszym tego potwierdzeniem była wizyta przedstawicieli krakowskiego środowiska budowlanego — z przewodniczącym Komisji Budownictwa WRN — dr Zygmuntem Chranowskim. Mówiono i wymieniano doświadczenia na temat technologii wznoszenia mieszkań, obniżki kosztów, organizacji pracy na budowach, transportu elementów itd. itp.

Nie wiem, kto ma większe osiągnięcia w tej tak ważnej dzisiejszej sprawie, jaką w roku 1971 stało się budownictwo mieszkań: Kraków czy Wrocław? Fakt pozostaje faktem, że Wroclawska Wielka Płyta — a ma już stolica Dolnego Śląska dwie wytwórnie prefabrykacji o wydajności 8 tysięcy izb rocznie — wzbudziła żywe zainteresowanie specjalistów.

Nie jestem łachocem, nie mam zamiaru opisywać tu technologii wytwarzania elementów wielkopłytowych Inżynier, którego prywatnie zapytałem, czym różni się fabryka domów od Wielkiej Płyty odpowiedział: tylko tym, że fabryki mają hale, my zaś produkujemy bez dachu nad głową. Koszt tamtych fabryk — kilkadziesiąt milionów, naszej — kilkanaście!

NARAZIE NA MIESZKANIE we Wrocławiu czeka się. Lat dziesięć. Nie każde młode małżeństwo może przecież liczyć na pięciopiętka. I stąd wiele inicjatyw (a propagatorem ich jest ZMS) budowy domków jednorodzinnych... Tymczasem wroclawskie czworaki — jedyna na mgście na kontynencie europejskim — ukończyły lat siedemnaście! Kazimierz, Wojciech, Maciek i Jacek Majewscy na roślach i dziełnych chłopaków wyrosli w mieście, o którym Edmund Osmańczyk tak napisał w swojej książce: „Był rok 1945”. „Pojecha Wrocławia jest tak szczególna, że i tu przymus wyższego rzędu spowodowały odbudowę i rozwój miasta. Żadne bowiem z prowincjonalnych miast Rzeczypospolitej nie posiada tak kluczowego znaczenia jak Wrocław... Kto posiada Wrocław, ten rządzi w Poznaniu i w Krakowie, w Szczecinie i Gdańsku.”

Miasto odbudowało się i rozwija, bo Polska posiada Wrocław. Miasto wielkie, ruczliwe, ambitne. Takim było dla mnie w „lokalnym kuriażu” roku 1971 — w którym przez wszystkie dni nie brakowało kuriażów. Teraz też — choć grudnia — na stoiskach: święte, piękne białe bzy.

Taka gałązka bzu przesyłam Wam z Odrą!

Z SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO

Te chatupki, to „nietypalna świętość”, znajdująca się pod ochroną konserwatora jako zabytek sztuki budowlanej. Niedługo było to miasteczko, dzisiaj wieś: Lanckorona. A wyprawa do niej, to była karkołomna eskapada. Teraz prowadzi tam nowoczesna droga do samego rynku, poddane obecnie generalnemu remontowi. Wkrótce pisząc o nim przez duże R. A jednak szkoda tych kocich łbów, które jakoś „gratki” z tymi chatupkami i okapami...

Przynajmniej raz w roku każdego reportera oponowuje przemożna chęć do powiedzenia wielu ciekawych wydarzeń, dopełnienia reportażu i felietonu opiem rzeczy na pozór marginalnych, ale bynajmniej niebanalnych.

KRAKOWSKI MICKIEWICZ

W słuchawce usłyszałem głos Tadeusza: — Stary, mam dla ciebie numer nie z tej ziemi. Słyszałem, że szukasz materiałów Mickiewiczowskich. Słuchaj! — Rzeczą działy się na kilka dni przed ponownym odsłonięciem pomnika na Rynku Krakowskim w grudniu roku 1955. Otrzymałem polecenie napisania okolicznościowego materiału. A tutaj akurat pod ręką znajduje się Tadek: — Słuchaj, przy ul. Manifestu Lipowego mieszka wruc bohatera trzeciej części „Dziadów” Mickiewicza. W dodatku ma obraz dedykowany własną ręką Mickiewicza. Poeta ofiarował go Janczewskiemu, o którym pamiętasz napisał: „wyszedł Janczewskiego, poznałem, ospetniał!...” — „Szczerna! schudł, ale jakoś dziwnie wyszczelniał!” — dokończyłem niedługo Dziesięć minut później telefonowałem do

ODWIEDZIŁEM TARNÓW

Działo się to w roku 1950. W związku z rocznicą śmierci gen. Józefa Bema, legendarnego dowódcy z powstania listopadowego i rewolucji węgierskiej, zostałem wysłany do Tarnowa. Pamiętam, że przyjechałem do tego miasta o godz. 15.07, zaś o godz. 15.29 znalazłem się w lokalu Miejskiej Biblioteki Publicznej. Pół godziny później otrzymałem książkę z jakiegoś księgozbioru powojskiego. Z książki tej wypadła mała kartka formatu ósemki. Schyliłem się i podniosłem ją z wywokuwaną starannie podłogi. Przeczytałem tekst i w oczach mi pociemniało. Był to autograf listu, skierowanego przez Józefa Bema do jednego z wielkomoż podtarnowskich General przebywał wówczas we Lwowie, gdzie organizował gwardie narodową, donosząc swemu znajomemu, że „mam tutaj dużo roboty”. Kwestia odwiedzin, placu na Burku miejsca urodzenia wielkiego polskiego generała i rewolucjonisty, oraz odwiedzin mauzoleum Bema w parku tar-

A dziewczyna odpowiadała:
Trawniczek zielony
Niedaleko pase niedaleko pase
Jasienku jedyny
Helo ino helo

A jak zmeczyły nas już te nawoływania, to wtedy rozlegało się:
Helo ino helo nie daleko deba
Już nie bede helat bo mnie boli gęba

„Kiedy zmarł mąż i zostalam sama, postanowiłam wypełnić czymś czas. W nocy spać nie moge to obok łózka mam papier i ołówek i co sobie przypomne to zapisuje. A gdy ogłosili konkurs, to wysłalam i te piosenki ryczowskie, i te czeladnicze krakowskie. Nawet nie liczyłam na nagrodę a tu niespodzianka. W jednym wypadku druga nagroda, w drugim — pierwsza nagroda Spisuje, bo chciałam ocalić od zapomnienia te nieznanne już dzisiaj młodym piosenki. powiedzonka Jest w nich przecież swolist humor, który i dziś może wzbudzić uśmiech. Raz, gdy szłam przez Kraków, a było to chyba ponad 60 lat temu, szłamłam jak dwóch takich młodziaków mówiło do siebie: — Jak tam po Mariackiej wieży pajak spaceruje — widzisz? — Widzieliście nie widze, ale słyszę — drugi na to.

Albo taka śpiewka reklamowa:
U Hawelki drobny koniak
U Jonecki okazy
Klawe wino u Wierzyka
„Pod Rybka” szcypaki
A na deser przede wszystkim
Miód najlepszy pod Krzyżkami
W Jamie Jana Michalika
Lepsza brać się tam spoyka
Dla Maniusi i jej andra
Obok mostu szafa gra

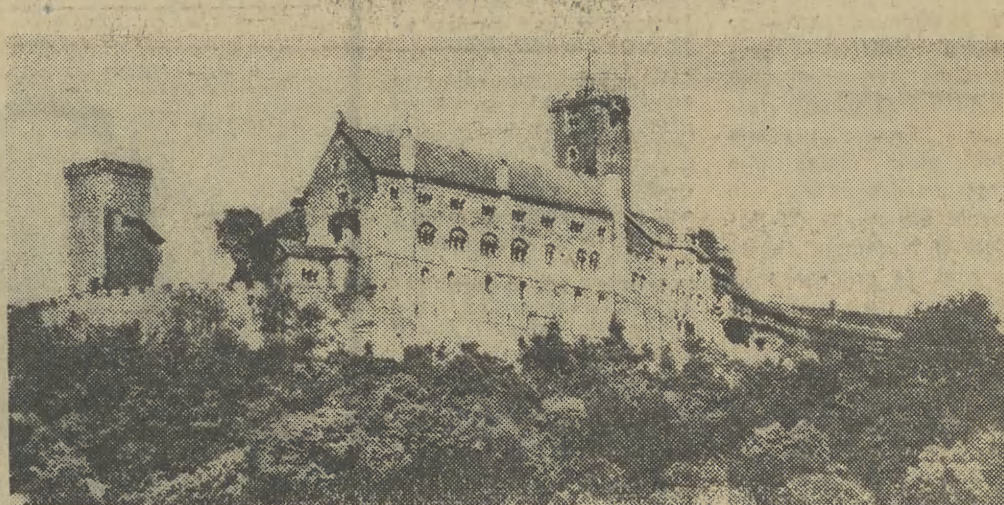
Przypominam sobie stare piosenki i wtedy tamte czasy z dzisiejszymi porównuję. Niedawno byłam na weselu — stoly się ugnali od iadła i picia. A kiedyś na weselu to były stoly zastawione tak: flaszką wódki i jeden kiełbisek na pocztunek, chleb i ser, starostka kolacza w przelaku roznosił a jak było hoźszee wesele, to jeszcze na kawalku placaka dali, czasem piwa lub kiełbasy”.

Ale za to wesela odbywały się z całym ceremoniałem śpiewów i przyśpiewek, z całą teatralną oprawą, ogładaną dziś w zasadzie tylko na scenie.

O d opowieści o weselu jurkowskim rozpoczęło się moje następane spotkanie, tym razem z Marią Czechową z Jurkowa w powiecie limanowskim.

„Sa takie babcie u nas we wsi co mają po 80 lat, pamiętają dawne weselne śpiewki, pamiętają jak to dawniej było przy chodzą tu do mnie, słucham, wpisuje słowa, a melodie zapamiętam. Pamiętam także opowieści mojej babki i matki o tamtych weselach, i o tamtych wjejskich dramatach.”

Słucham więc gawędy Marii Czechowej; prawda przepłata się tu z fikcją jurkowskiego wesela, ale ta fikcja to połączenie losów chłopskich dzieł, pięknych i biednych dzieł i parobków, opowieści o małżeństwach pod przymusem — dla pieniędzy i majątku. I tym razem na stole szkolne zeszyty, ale grubsze, w zielonych okładkach. Na ich kartkach spisane całe jurkowskie wesela w oryginalnej, z tekstami w gwiazie tak jak to się



OLGIERD JĘDRZEJCZYK

OTYM

rzadko się pisze...

KRAKÓW—TARNÓW—WIĘDŃ—MOSKWA—PRAGA—WARTBURG

Polsce. Do Wwoy przycho-
dzili mniej więcej w odstę-
pach półgodzinnych ciągle
nowi i nowi goście. Byli to
jego koledzy ze studiów
wychowania fizycznego
którzy na czas Festiwalu
ściągnęli do Moskwy,
ponieważ prowadzili przygo-
towanie ekip gimnastycz-
nych do wielkiego popisu
na stadionie Im. Lenina.
Dokładnie pamiętam, że os-
tatni przed północą gości
wesoly młodzieniec o pięk-
nej, charakterystycznej
twarzy — wpadł mi w oko.
Nad ranem przynął się, że
jest synem siostry... Ze-
romskiego. Rzeczywiście,
jego twarz przypominała
słynny drzeworytny portret
Stefana Żeromskiego,
wykonany przez Skoczyla-
sa. Było to zaskakujące
przeżycie. A przecież Mosk-
wa zgotowała mi szereg
innych niespodzianek. Cho-
ciażby te, że odnalazłem w
pewnym zbiorze wierszy
nieznany wiersz Jesienina
pt. „POLSKA”. W tym
wierszu, który jest naj-
piękniejszym pomnikiem
wystawionym mej Ojczy-
nie w języku rosyjskim, tak-
że zawarte były słowa:
O polsku! Janis ante
w wigilijnej cell Kołdujski
Niewolniczo w szczytach
złocistych,
Widzę — twój Mickiewicz
ludzu dzieła
połężną dłoń rozpruł etne
niewoli.

Wiersz ten powstał w
roku 1014, po wybuchu
pierwszej wojny świato-
wej.

A teraz z Moskwy prze-
rzucamy się do przastaręj
słowiańskiej stolicy, do zło-
tej Pragi.

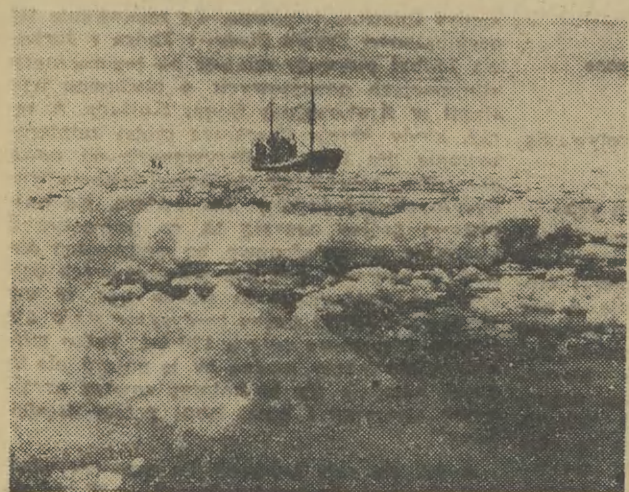
NA „VACLAVAK”

Tak właśnie prażanie
nazywają plac Wacława,
Vaclavske Namesti. Ołoz
na „Vaclavaku” opodał
polskiego ośrodka kultu-
ralnego, spotkałem jednego
z czechskich dyrygentów,
wielce zasłużonego do pol-
skiej kultury, odznaczone-
go wysokim polskim od-
znaczeniem za propagowa-
nie naszej muzyki w Cze-
chosławacji i w innych
krajach Europy. Ow zna-
komity dyrygent zaprosił
mnie do jednego z praskich
kościółów na koncert orga-
nowy. Zagral fugę Bacha.
Ale, żeby mi nie było
teżkno za Ojczyzną —
nagle zaimprowizował na
organach inny koncert, wa-
riację na temat hejnału
Mariackiego...
A oto inna muzyczna
podróz

NA ZAMEK WARTBURG

Towarzystwem tam kra-
kowskimu chórowi robot-
niczemu „Lutnia”. Pilnie
przysłuchowałem się pró-
bom zespołu, który w sal-
swanej przez nas wagne-
rowską, jako że Wagner
współ z Lisztem doprow-
wadził do wyłożenia tego
pomieszczenia świetnie
rezonująca okładzina z dre-
na, pilnie przygotowywał
się do występów.

Następnego dnia, po os-
tatniej próbie, przed po-
łudniem rozpoczęliśmy
zwiedzanie zamku, upa-
miennego pobycem w
nim Lutra, który ukrywał
się tutaj jako junker Jörg,
w malej celce z wykuszem,
zwanym Vögelein. Tuma-
czył na język niemiecki bi-
blio w tworcę podwalny no-
wożytnej niemieczny litem-
rakcji. Kiedy staliśmy w
tej celce i patrzyliśmy na
słup podtrzymujący strop,
okaleczony ciocami topo-
ra, którym dla sportu rzu-
cał młody Luter w belkę
— wtoczyła się za nami or-
biszwał ją wyprzednik nie-
miecki. Nie umiał ani sło-
wa po polsku. Uproszony
przez rodaków, musiałem
przyjąć na siebie funkcję
tłumacza. Praca była dość
ciężka, przebiegaliśmy po
zamku przeszło dwie i pół
godziny. Kiedy zegnałem
się z Polakami i niemiec-
kim przewodnikiem, jakiś
krajak z Warszawy pod-
szedł do mnie, odciga-
nął na bok i wcisnął mi
w kieszeń pół litra „czer-
wonej” — mówiąc:
— To za fajtyje...



Dr Włodzimierz Chelchowski

Geografia „gwiazdki“

ZAKŁAD KLIMATOLOGII PIHM

MIAŁEM OKAZJE SPEDZĄC ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W RÓŻNYCH CZĘSCIACH ŚWIATA, A WIĘC W ZUPŁNIE ODMIENNEJ OD POLSKICH ŚWIAT SCE-NERII „ATMOSFERYCZ-NEJ“.

W 1963 roku przebywałem w grudniu w okresie świąt w Azji — w Taszkencie, na rozbocym spotkaniu specjalistów państwa socjalistycznych, poświęconym aktywności — tj. badaniom promieniowania słonecznego. W dzień Wigilii było już dość ciepło, chociaż na początku grudnia przywiał nas w stolicy Uzbekistanu śnieg i mróz (minus 8 stopni), co w tej strefie klimatycznej nie jest częste. Ale potem temperatura wzrosła do około plus 20 stopni, tak jak bywa tam często o tej porze roku.

W następnym roku — w grudniu 1964 — plynąłem na Antarktydę na pokładzie radzieckiego statku m/s „Estonia“. PIHM wydelegował mnie jako swego przedstawiciela do udziału w X Radzieckiej Wyprawie Antarktycznej. 24 grudnia zbliżyliśmy się do równika — na Oceanie Indyjskim, pomiędzy Azją i Australią. Była piękna, słoneczna pogoda i temperatura powietrza dochodziła do 28 stopni (oczywiście plus). Wigilie obchodziliśmy równocześnie z przygotowaniem do „chrztu“ równikowego — a to się długo pamięta!

Jak już wspominałem, plynąłem na Antarktydę razem z radzieckimi polar-nikami i była to nie tylko moja pierwsza wyprawa na Antarktydę, ale także miało to być pierwsze zimowanie Polaka na Antarktydzie, gdzie przebywałem prawie rok.

Na wybrzeżach Antarktydy w grudniu jest nieza-rawet ciepłej niż w Polsce w Tatrach na Kasprowym Wierchu, gdzie pełnią 24-godzinne służbę w wysokogórskim obserwatorium meteorologicznym PIHM, spędziliśmy trzy razy święta. Niekiedy mrozi, zawsze i zamiecie śnieżne przypominają warunki polarne, choć nie przybierają takich rozmiarów jak na Antarktydzie.

Stacje przybrzeżne na Antarktydzie mają na ogół klimat łagodniejszy, niż polarne stacje kontynentalne — np. stacja radziecka „Wostok“, gdzie temperatura spada już do minus 88,3 stopni. Do stacji przybrzeżnych należą: „Mirnyj“, „Newoladziarskaja“, a także „Molodiożnica“ — obecnie centrum badań VI kontynentu.

Natomiast najczęściej jest latem na Antarktydzie w oazach skalnych, tak jak np. w polskiej Stacji im. Dobrowolskiego w Oazie Bungea, gdzie w grudniu notowano już nawet plus 12 stopni, gdyż śniegi mogą się tam nagrzeć lepiej niż okolice pokryte śniegiem i lodem.

Nie byłam wprawdzie w innych częściach świata o odmiennych warunkach klimatycznych, ale z racji prowadzonych w naszym Zakładzie Klimatologii PIHM badań wiemy, że np. w Afryce Równikowej warunki klimatyczne w okresie Świąt Bożego Narodzenia zbliżone są do naszej pełni lata — i to tylko w przypadku lata bardzo upalnego i wilgotnego.

W obu Amerykach, w zależności od szerokości geograficznej, w okresie świąt spotykamy najróżniejsze typy pogody — od upałów w pobliżu równika, np. w dorzeczu Amazonki, po kilkudziesięciostopniowe mrozy na Alasce, gdzie podobnie jak w północnej Syberii temperatura może spaść do minus 60—70 stopni.

W 1963 roku przebywałem w grudniu w okresie świąt w Azji — w Taszkencie, na rozbocym spotkaniu specjalistów państwa socjalistycznych, poświęconym aktywności — tj. badaniom promieniowania słonecznego. W dzień Wigilii było już dość ciepło, chociaż na początku grudnia przywiał nas w stolicy Uzbekistanu śnieg i mróz (minus 8 stopni), co w tej strefie klimatycznej nie jest częste. Ale potem temperatura wzrosła do około plus 20 stopni, tak jak bywa tam często o tej porze roku.

W następnym roku — w grudniu 1964 — plynąłem na Antarktydę na pokładzie radzieckiego statku m/s „Estonia“. PIHM wydelegował mnie jako swego przedstawiciela do udziału w X Radzieckiej Wyprawie Antarktycznej. 24 grudnia zbliżyliśmy się do równika — na Oceanie Indyjskim, pomiędzy Azją i Australią. Była piękna, słoneczna pogoda i temperatura powietrza dochodziła do 28 stopni (oczywiście plus). Wigilie obchodziliśmy równocześnie z przygotowaniem do „chrztu“ równikowego — a to się długo pamięta!

Jak już wspominałem, plynąłem na Antarktydę razem z radzieckimi polar-nikami i była to nie tylko moja pierwsza wyprawa na Antarktydę, ale także miało to być pierwsze zimowanie Polaka na Antarktydzie, gdzie przebywałem prawie rok.

Na wybrzeżach Antarktydy w grudniu jest nieza-rawet ciepłej niż w Polsce w Tatrach na Kasprowym Wierchu, gdzie pełnią 24-godzinne służbę w wysokogórskim obserwatorium meteorologicznym PIHM, spędziliśmy trzy razy święta. Niekiedy mrozi, zawsze i zamiecie śnieżne przypominają warunki polarne, choć nie przybierają takich rozmiarów jak na Antarktydzie.

Stacje przybrzeżne na Antarktydzie mają na ogół klimat łagodniejszy, niż polarne stacje kontynentalne — np. stacja radziecka „Wostok“, gdzie temperatura spada już do minus 88,3 stopni. Do stacji przybrzeżnych należą: „Mirnyj“, „Newoladziarskaja“, a także „Molodiożnica“ — obecnie centrum badań VI kontynentu.

Natomiast najczęściej jest latem na Antarktydzie w oazach skalnych, tak jak np. w polskiej Stacji im. Dobrowolskiego w Oazie Bungea, gdzie w grudniu notowano już nawet plus 12 stopni, gdyż śniegi mogą się tam nagrzeć lepiej niż okolice pokryte śniegiem i lodem.

Nie byłam wprawdzie w innych częściach świata o odmiennych warunkach klimatycznych, ale z racji prowadzonych w naszym Zakładzie Klimatologii PIHM badań wiemy, że np. w Afryce Równikowej warunki klimatyczne w okresie Świąt Bożego Narodzenia zbliżone są do naszej pełni lata — i to tylko w przypadku lata bardzo upalnego i wilgotnego.

W obu Amerykach, w zależności od szerokości geograficznej, w okresie świąt spotykamy najróżniejsze typy pogody — od upałów w pobliżu równika, np. w dorzeczu Amazonki, po kilkudziesięciostopniowe mrozy na Alasce, gdzie podobnie jak w północnej Syberii temperatura może spaść do minus 60—70 stopni.

W następnym roku — w grudniu 1964 — plynąłem na Antarktydę na pokładzie radzieckiego statku m/s „Estonia“. PIHM wydelegował mnie jako swego przedstawiciela do udziału w X Radzieckiej Wyprawie Antarktycznej. 24 grudnia zbliżyliśmy się do równika — na Oceanie Indyjskim, pomiędzy Azją i Australią. Była piękna, słoneczna pogoda i temperatura powietrza dochodziła do 28 stopni (oczywiście plus). Wigilie obchodziliśmy równocześnie z przygotowaniem do „chrztu“ równikowego — a to się długo pamięta!

Jak już wspominałem, plynąłem na Antarktydę razem z radzieckimi polar-nikami i była to nie tylko moja pierwsza wyprawa na Antarktydę, ale także miało to być pierwsze zimowanie Polaka na Antarktydzie, gdzie przebywałem prawie rok.

Na wybrzeżach Antarktydy w grudniu jest nieza-rawet ciepłej niż w Polsce w Tatrach na Kasprowym Wierchu, gdzie pełnią 24-godzinne służbę w wysokogórskim obserwatorium meteorologicznym PIHM, spędziliśmy trzy razy święta. Niekiedy mrozi, zawsze i zamiecie śnieżne przypominają warunki polarne, choć nie przybierają takich rozmiarów jak na Antarktydzie.

Stacje przybrzeżne na Antarktydzie mają na ogół klimat łagodniejszy, niż polarne stacje kontynentalne — np. stacja radziecka „Wostok“, gdzie temperatura spada już do minus 88,3 stopni. Do stacji przybrzeżnych należą: „Mirnyj“, „Newoladziarskaja“, a także „Molodiożnica“ — obecnie centrum badań VI kontynentu.

Aktynność polityczna PPR, podjęcie zbrojnej walki z okupantem zyskiwały partii coraz więcej zwolenników i... przeciwników. Przedstawiciele rządu londyńskiego w kraju z zadowoleniem śledzili „wyniszczanie się na Wschodzie dwu walczących sił“.

Dlatego w próżnię trafiały kierowane do nich nawoływania PPR do utworzenia szerokiego frontu narodowego, czemu służyć miała m. in. wysunięta w połowie 1942 r. koncepcja Narodowych Komitetów Walki, których zadaniem byłoby kierowanie wszelkimi formami walki z najeźdźcą, organizowanie obrony codziennych interesów ludzi pracy oraz udzielanie pomocy ofiarom faszyzmu.

Kunktatorstwo obozu londyńskiego i zwlekanie z podjęciem zdecydowanego działania przeciwko okupantowi potwierdziły się na przykładzie Zamojszczyzny. Kiedy jesienią 1942 hitlerowcy przystąpili tu do wysiedlenia ludności polskiej, PPR oceniając, że wysiedlenie Zamojszczyzny stanowiłoby początek realizacji zbrodniczych zamysłów hitlerowskich w stosunku do całego narodu polskiego wezwwała naród do stawienia zbrojnego oporu, a Dowództwo Główny Gwardii Ludowej rozkazało oddziałom działającym na Lubelszczyźnie nie szczędzić sił i życia w obronie gniebionej i mordowanej ludności polskiej. Pod naciskiem opinii publicznej również komendant Armii Krajowej gen. Rowecki zarządził na Lubelszczyźnie akcję czynnego oporu i szerokiej dywersji. Na wiadomość o tej decyzji wicepremier rządu londyńskiego Stanisław Mikołajczyk — pod nieobecność gen. Sikorskiego — przesał komendantowi AK uchwałę rządu, nakazującą ograniczenie kontraktacji polskiego podziemia do terenów objętych wysiedleniami, to jest do samej Zamojszczyzny. Tenże Stanisław Mikołajczyk 8 stycznia 1943 r. w apelu skierowanym do kraju nawoływał ludność polską do zachowania spokoju: „Nie dajcie się przeduczenie sprokować. Nie poddajcie narzucać sobie taktiki przez Niemców, którzy by pragnęli wywołać niebezpieczny porządek całego narodu, by utopić go w morzu krwi i zabezpieczyć się od uderzenia ze strony polskiej w momencie ostatecznego zażmianywania się okupanta.“

Jednocześnie w wydawnym tygodniku „Przeglądzie“ (organ Komendy Głównej AK) z 17. XII. 1942 r., głoszący: „Komunistyczna Partia Robotnicza obrala sobie za teren działania w ostatnich czasach Lubelszczyznę. Prowadzi tu pracę przede wszystkim propagandową, werybuje się sympatyków, żąda się pomocy dla dywersantów i przystąpienia Polaków do akcji dywersyjnej. Niebezpieczeństwo akcji komunistycznej w Polsce polega m. in. na rozbitniu pracy społecznej polskiej i wprowadzaniu chaosu w obecną naszą życie, z zamierzonym przedłużeniem tego stanu na czas paucyjny. Dlatego też obowiązkiem każdego Polaka jest przeciwstawienie się czynnej propagandzie komunistycznej.“

Jednocześnie w wydawnym tygodniku „Przeglądzie“ (organ Komendy Głównej AK) z 17. XII. 1942 r., głoszący: „Komunistyczna Partia Robotnicza obrala sobie za teren działania w ostatnich czasach Lubelszczyznę. Prowadzi tu pracę przede wszystkim propagandową, werybuje się sympatyków, żąda się pomocy dla dywersantów i przystąpienia Polaków do akcji dywersyjnej. Niebezpieczeństwo akcji komunistycznej w Polsce polega m. in. na rozbitniu pracy społecznej polskiej i wprowadzaniu chaosu w obecną naszą życie, z zamierzonym przedłużeniem tego stanu na czas paucyjny. Dlatego też obowiązkiem każdego Polaka jest przeciwstawienie się czynnej propagandzie komunistycznej.“

ZUPOREM ZMIERZAJĄC do utworzenia jednolitego frontu narodowego walki z okupantem Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej 15 stycznia 1943 r. zwrócił się listem otwartym do Delegatury Krajowej Rządu gen. Sikorskiego: „Patriotyczny obowiązek — czytamy w nim — i współodpowiedzialność za losy narodu polskiego dyktują nam list niniejszy. Formę otwartą uznaliśmy za konieczną dlatego, aby cały naród polski usłuchał nas, że zagadaniem i formą walki z okupantem hitlerowskim przez naszą partię głoszone, propagowane i organizowane.“

STAROŚĆ to nie CHOROBA

POSZUKIWANIE PRAWDY WIEKU PODESZŁEGO



W procesie starzenia się można wyróżnić dwa odrębnie rozwijające się cykle. Jeden z nich dotyczy zmian związanych ze sprawnością fizyczną, drugi wiąże się ze zmianami sprawności umysłowej, a więc dotyczy takich zjawisk jak: pamięć, szybkość orientacji, spostrzegawczość, refleks itp.

Zmiany tego drugiego rodzaju są dla większości ludzi starszych bardziej przykre, przede wszystkim ze względu na reakcje otoczenia. O ile bowiem w zasadzie każdy godzi się z tym, że człowiek starszy wiekiem nie może już biegać, ani też pozwalać sobie na jakieś akrobaticzne wyczyny — np. w tańcu — to na ogół ludzie w pełni sił nie mają zrozumienia dla tak charakterystycznych u wielu ludzi starszych zaników pamięci (szczególnie w odniesieniu do spraw bieżących i nazwisk) lub dla zwolnionej reakcji myślowej.

Otóż trzeba tu podkreślić, że zmiany wiekowe, a w pierwszym rzędzie zmiany natury intelektualnej, mają bardzo indywidualny charakter, i nie u wszystkich występują w tym samym czasie i w tym samym nasileniu. Teoretycznie przyjmuje się, że proces starzenia zaczyna się około 30-35 roku życia, a więc wiele elementów wyczerpany umysł, psychicznie, znacznie wcześniej niż inni...

Bardzo ciekawe badania przeprowadził ostatnio amerykański uczeń: dr C. Eisendorfer i Frances Wilkie, psychiatry z ośrodka studiów nad rozwojem

PPR - RODOWÓD POLSKI LUDOWEJ (7)

KTO PRZECIWIKO KOMU?

P OLSKA PARTIA ROBOTNICZA uważa, że zgoda narodowa i zjednoczenie wszystkich zdrowych sił narodowych do walki z okupantem, która przyspieszy chwilę powstania Polski Niepodległej, Polski ludu pracującego, Polski wolnej od wzyku człowieka przez człowieka, Polski, w której masy pracujące będą jej prawdziwymi gospodarzami — w dużym stopniu jest uzależnione od stanowiska emigracyjnego rządu londyńskiego i jego Krajowej Delegatury...“

List pozostał bez odpowiedzi, mimo iż w dniach 22—24 stycznia 1943 r. w kołach Delegatury i Komendy Głównej AK dokonano wymiany poglądów na temat jak ustosunkować się do propozycji PPR). Tymczasem Komitet Centralny Partii konsekwentnie dążył do nawiązania bezpośrednich rozmów z Delegaturą, upoważniając do tego Władysława Gomułka. Propozycja została przychylnie przyjęta przez ówczesnego delegata RP na kraj Jana Piekałkiewicza. W rozmowach z przedstawicielami Delegatury, które toczyły się 18, 22 i 25 lutego 1943 na Żoliborzu oraz w lokalach przy ul. Zielnej i Koszykowej KC PPR reprezentował Władysław Gomułka „Wiesław“, a Dowództwo Gwardii Ludowej — Jan Strzemiński „Wiktor“.

PPR uwarunkowała współpracę wojskową: 1. Aktywizacja AK w kierunku prowadzonej przez PPR akcji zbrojnej. 2. Dopuszczeniem delegata GL do Sztabu Głównego i sztabów terenowych jednostek AK. 3. Zachowaniem samodzielności organizacyjnej GL, współpracującej na zasadzie równości, a nie podporządkowania się AK.

Postulaty współpracy politycznej: 1. Przynajmniej PPR wpływ na sprawy polityczne na równi z innymi organizacjami odpowiedzialno do reprezentowania przez nią siły społeczno-polityczne.

2. Osiągnięcie porozumienia wszystkich działających w kraju stronnictw politycznych, poza nacją ONR.

3. Utworzenie jeszcze w czasie okupacji rządu w kraju, który stałby się wyrazicielem opinii całego społeczeństwa,

zastąpiłyby rząd emigracyjny, przeprowadził powstanie i zwolniby konstytucję.

O FICJALNA ODPOWIEDŹ nastąpiła dopiero pod koniec kwietnia 1943. Delegatura w nieobowiązujących słowach wyraziła zgodzenie z faktem, że PPR uznaje konieczność konsolidacji wysiłków w walce o wolność Rzeczypospolitej Polskiej i gotowa jest do współpracy z innymi organizacjami niepodległościowymi, a następnie żądała od PPR:

1. Uznanie zwierzchnictwa jedynie legalnych i najważniejszych władz państwowych, przebywających w granicach państwa. 2. Uznanie zwierzchnictwa czynników miarodajnych w kraju powołanych przez rząd polski. 3. Deklaracji o całkowitej niezależności od pozostających ośrodków dywersyjnych. 4. Określenie na temat gotowości do bezkompromisowej walki z każdym kłopotliwiec by nim

Były to warunki nie do przyjęcia. Tak więc porozumienia nie osiągnięto, a w następnych miesiącach dochodziło niekiedy do wydarzeń wręcz tragicznych. O jednym opowiada poniższy raport.

„...Dn. 17. X. 43 oddział w sile 41 ludzi kwaterował po zwycięskiej walce z Niemcami we wsi Karłowice. O godz. 4 p.p. wokół kwatery zaczęły przechodzić mniejsze grupy w mundurach armii polskiej. Specjalnych rozkazów nie wydaliśmy. Dopiero pojawienie się większego oddziału AK w sile 300 ludzi poderwało nasz oddział do stanu alarmowego. Oddział AK maszerował w zwartej kolumnie czwórka-ami i znajdował się w polu zasięgu naszej broni maszynowej. Rozkazał, ognia, nie wydaliśmy, bo jeszcze wtedy nie wierzylem, żeby dowództwo AK stoczyło się do roli slugusów hitlerizmu w walce ze zbrojnym ruchem wywoleńców polskich mas ludowych. Dopiero okrzykiem kwatery i gęstym ogniem zmusił mnie do wydania pierwszych rozkazów. Po dwudziestominutowej walce przetrwalimy pierścieni. Przy odrobie przez dalsze 40 min. ostrzeliwani byliśmy przez skrzydła AK.

W czasie walki wzięliśmy do niewoli dwóch zbrońców, którzy zeznali, że dowództwo AK nie podał im, że chodzi tu o oddział im. B. Głowackiego, a tylko, że idą na likwidację kilku bandytów. W czasie walki oddział stracił 11 ludzi i dalszych 3 zmarło na skutek otrzymanych ran. Najmici hitlerowcy z AK pozostawali 10 zbrojnych, w tej liczbie porucznika Orla.

dow. oddz. im. B. Głowackiego por. GL Biały“)

1) Pisza na ten temat Wacław Poterański i Maria Wilusz w pracy „Uwłaszczenie Polskiej Partii Robotniczej. PPR organizatorem walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim“ (I, 1942. — III, 1943).

2) Archiwum Zakładu Historii Partii.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

WROŻEBNE ŁOWY

Już starożytni Słowianie uważali, że noc z 24 na 25 grudnia. Dwudziestego drugiego i dwudziestego trzeciego grudnia po zapadnięciu zmroku, a zwłaszcza kiedy świecił srebrny Miasieczek, wolno było wychodzić „o ponowie“ na polowanie, aby na śnieżnym śniegu tronił ślady zwierzyzny. Upolowana i przyniesiona do domu wroźba dostatek w spłazni przez cały rok, bo Słowianie — jak wszystkie ludy pasterkie i myśliwskie — byli przesądni i kształtowali swoje zwyczaje i życie według pław słonecznego Gopodorza. Stąd nasze Gody z Jodką i Jemliotką, symbolami odradzającego się w tym uroczym dniu życia, stąd Gwiazdka na chołnce — znak niebieskiego zodiaku.

KOZIOROZEC CZY RAK

Wstąpienie Słońca w Znak Koziorożca, dejące początek ruchliwej Kalendarzowej na całym niemal świecie, było jednym z czterech uroczystych obchodów rocznego cyklu słonecznego. W wielu krajach i w różnych czasach rozpoczynano liczenie nowego roku nie od zimowego, lecz od letniego przesilenia słonecznego i od wiosennych, albo od jesiennych, słonecznych poraunków, czyli równonocy. W starożytności Grecji uroczystości nowego roku rozpoczynało w chwili wstąpienia Słońca w Znak Raka, to jest 23 czerwca, a liczenie Ery Olimpij od lata, w którym odbyła się pierwsza Olimpiada. U nas dzień letniego przesilenia słonecznego obchodzono sobótkami — ogniami palenymi ku czci boga słonecznego ognia — Kupala, w tak zwanej „Kupałnockej“ 23 czerwca. Bójcejące za czasów faraonów, używający słonecznego kalendarza, liczyli początek roku nie od letniego przesilenia, lecz od 19 lipca, to jest od wstąpienia się nad Morskim gładzią Syriusza; zapobiegając przy tym Nili. Opierał na egipskiej ruchliwej kalendarz armenistki oznaczać początek roku na 10 lipca.

WAŻNY TAKIE BARIKI WAGO

Wiosenne porządki dnia z Nocą, przypadające na 21 marca, świętowane były w Rzymie jako „Idi Marcovae“, a w dawnej Słowiańszczyźnie jako „Wiosenne porządki“, obchodzone było jeszcze uroczystej niż zimowe Gody.

POD znakiem KOZIOROŻCA...

Dotyczyli związani były z jesiennym porządkiem słonecznym 21 września, a okres ten rozpoczynał w Blaszczym i u podległych jego wpływom krajan, rozpoczecie nowego roku

Tak zatem wstępowanie Słońca w znak Koziorożca, Barana, Raka i Wagi używaczy cztery wielkie cykle obchodów kalendarzowo-wiosenne, których obchodzenie wiązało z tym uroczystością.

Gdy dzień przybiera

Żyjemy więc, liczymy i świętujemy pod znakami Zodiaku i mitologicznym panującym nam Słońcu. Dzień jego zimowego przesilenia, kiedy wstępuje w Znak Koziorożca, jest dla nas, żyjących między 90 a 94 stopniem szerokości geograficznej, szczególnie ważny, gdyż wtedy dzień „przybiera“, zbliżając nas ku wiosnie, będącej dla ziemii naszej początkiem budzącego się życia. Wstąpienie do Znak Koziorożca Słońce strząsa powoli jesienno-zimową martwość naszej krajiny i rozpoczyna obywatel soki drzew i roślin, aż do ich wiosennego rozkwitu.

Jeszcze zimno mrozem dmucha i idą lute Koziorożce, staniały w dniu zwiastującym i co rana wyglądamy przez okno, czy słoneczko już tużę. Bo w Nowy Rok — przychodzi dnia na barani

ADRIAN

WIESŁAW Mercik

HOSANNA znaczy «WYBAW NAS»

kraj tonął w odmęcie buntów i rozruchów. Również w dziesięć lat później, wykorzystując niezadowolenie ludności z zarządzanego przez władzę rzymskie spisu powszechnego wybuchł bunt, na czele którego stał, mianicznie się „mesjaszem“ Judasz z Galilei 5). Takim sposobem — pisał Józef Flawiusz — przedsięwzięcie to bardzo zębne sprowadziło następstwa i takimi całą Judeę napelnitno nieszczęściami, że ledwie opisać można. Zabójstwa następowały jedne za drugimi, wszędzie działy się nieustanne gwałty i rzeź (...), wszędzie grasował rozrób i przeławiała się krew najzakomitszych mężów (...). Dopełnione

sjasza, był m. in. niejaki Teudas, który w r. 44, działając nad Jordanem, pociągnął za sobą tłumy zwolenników. W jakimś czasie później za prokuratora Feliksa (52—60) doszło do nowych wystąpień, których inicjatorem był jakiś, nieznan z imienia „prorok“ przybyły z Egiptu. Ogłoszwszy się mesjaszem zebrał on ok. 30 tys. ludzi, „ruszył z nimi z pustyni i osiadłszy na Górze Oliwnej, chciał wtargnąć do Jeruzolimy, wybić załogę rzymską i objąć władzę nad ludem (...). Napad na miasto udermili Feliks, ruszając na niego z rzymskimi hoplitami.“

Takich jak Teudas czy „Egipcjanin“ — pro-

roków, było znacznie więcej w owym czasie. Ludzie ci, którzy — jak pisał Józef w „De Bello Judaico“ — „pod pozorem postanowienia bozego podlegali do zamieszek i buntów (...), przysporzyli krajowi nieszczęście“. Autor „Starożytności“ nawiązuje tu do ostrych, krwawych represji, stosowanych przez władzę rzymską wobec ludzi „doprowadzonych do religijnego szalu“ przez rzekomych mesjaszy. C

Charakteryzując sytuację ówczesną w Palestynie nie można pominąć milczeniem innych ugrupowań i ruchów o charakterze religijno-społecznym. Należą do nich przede wszystkim żyjący w swego rodzaju „komunach“ wiejskich, trybem życia przypominający trochę mnichów — esescezy. Inną „sektą“ byli Qumrańczycy (nazwa pochodzi od Qumran, miejscowości w której, w latach czterdziestych bieżącego stulecia, odnaleziono dokumenty ilustrujące ich ideologie, doktrynę i reguły). Ich wierzenia miały szerokie cechy wspólne z chrześcijaństwem.



J. Stiepanow

KORRESPONDENCJA Z ZSRR

CO NOWEGO W MOSKWIE?

Prospekt Lenina, przez który przyjeżdżają do centrum Moskwy, to szeroka, dwukierunkowa aleja. Zwykle panuje na niej ożywiony ruch. Tysiące samochodów osobowych i ciężarowych, autobusy, trolejbusy i setki tysięcy moskwiaków, dokonujących zakupów. W godzinach szczytu 40-metrowe jezdnie Prospektu są bardzo zatłoczone. Jednak ta nowoczesnie zaprojektowana arteria, jak twierdzą specjaliści od ruchu drogowego, może pomieścić jeszcze więcej pojazdów.

W niedawnej przeszłości wąskim gardłem Prospektu Lenina był Plac im. Października, gdzie w zasadzie zaczyna się ta ulica.

Mają tutaj swoje siedziby liczne urzędy państwowe, między innymi: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Przemysłu Gazowniczego, biura moskiewskiego oddziału Banku Narodowego, hotel „Warszawa”.

Prawidłowe rozwiązanie problemu komunikacyjnego placu wymagało zgodnej i harmonijnej współpracy architektów, inżynierów różnej specjalności oraz administracji miejskiej. Prace przy przebudowie jezdni w zasadzie są już zakończone. Doskonałe zaprojektowano rondo z szerokimi rozjazdami, zsynchronizowane światła sygnalizacyjne, tworzące tak zwaną „zieloną falę”, z rozmachem zbudowano przejścia podziemne dla pieszych. Słowno, nowoczesny węzeł komunikacyjny. Jednak na samym placu pozostało jeszcze sporo miejsca i trwa tam budowa wysokiego biurowca. Centralnym akcentem dekoracyjnym placu będzie monumentalny pomnik „Rewolucja

Październikowa”, który stanie przed frontem biurowca. Buduje się również drugi budynek przeznaczony dla hotelu „Warszawa”.

Przewiduje się dalsze usprawnienia w samym ruchu drogowym. Dzięki projektowanemu połączeniu podziemnych tuneli, łączących Plac Października z Placem Dobryńskim, moskiewska obwodnica — Sadowe Kolo — zostanie w tym miejscu wydłużone i poszerzone. To śmiało postępowe komunikacyjno-budowlane będzie miało wpływ na usprawnienie ruchu samochodowego i pieszego również na innych ulicach.

Plac Komsomolu, położony w pobliżu Sadowego Kola, już w dużym stopniu został oddzielony, a po dalszej przebudowie i bezpośrednim połączeniu z ulicą Nowokierską stanie się kolejnym, nowoczesnym odcinkiem transportowym obwodnicy. Jednak sama przebudowa Placu Komsomolu następczo budowniczym duże trudności. Położone na nim zabytkowe budynki starej architektury nie pozwalają na zbyt dużą swobodę.

W systemie ogromnego Sadowego Kola w najbliższych latach przewiduje się również inne prace budowlane i drogowe. W pierwszym rzędzie rozpocznie się rekonstrukcję i budowę Placu Smoleńskiego i ulicy Smoleńskiej. W miejsce starych budynków stana 8-, 9-piętrowe bloki magazynów i sklepów firmowych. Poszerzy się chodniki i posadzi na nich lipy. W centrum Placu Smoleńskiego zbudowany zostanie skwer z olbrzymią fontanną, a do użytku pieszych odda się nowe, podziemne przejście.

Dwie są główne trasy przelotowe przez Rumunię, na których w sezonie można spotkać wiele pojazdów z znacznikiem PL. Jedna — od granicy węgierskiej — przez Oradeę, Cluj, Pitești lub Braşow i Bukareszt, druga — od granicy radzieckiej — przez Suczawę, Bacu, Buzau i znów Bukareszt.



Przełęcz Biczaz. Dziesięć kilometrów jazdy kanionem pozostaje na pamięć na zawsze. Fot. J. Domański

NA JGŁĘBSZY KANION EUROPY

Jerzy Domański RUMUNIA

KORRESPONDENCJA WŁASNA

Na północ od Braşow zaczyna się Wyżyna Siedmiogrodzka. I choć to centrum Rumunii, nagle zmieniają swój charakter mijane miasteczka i wsie. Pojawiają się białe, jakby seryjne budowle kościółki wiejskie, inaczej zabudowane wsie, na szczyłach sklepów 2 napisy: w języku rumuńskim i węgierskim. Zaczyna się Autonomiczny Obwód Węgierski — Mureş. Siedmiogrodzki słynie ze szczególniego klimatu — niewiele tu opadów, lato ciepłe, zimy łagodne. Bogactwo źródeł mineralnych sprzyja powstawaniu uzdrowisk. Jedno z nich, mieszczące się przy naszej trasie, to Baile-Tuşnad, położone nad rzeką Oltul wśród rozległych lasów. Jest tu malowniczo usytuowany camping, a wynajęcie za niską opłatą czystego domku, nie stanowi żadnego problemu. W recepcji nie kryją zdziwienia, że przyjechał „Lengyel” — okazuje się, że polski turysta jest tu niezmiernie rzadkim gościem. Camping mieści się przy zabytkowym młynie wodnym, dziś gospodzie, w której można dobrze zjeść, wypić i posłuchać węgierskiej muzyki.

Przełęcz Biczaz. Dziesięć kilometrów jazdy kanionem pozostaje na pamięć na zawsze. Fot. J. Domański

tej ścianie wąską jezdnię na szerokość dwóch pojazdów. Każdy kierowca szuka tu miejsca, aby choć na chwilę zatrzymać samochód. Po wyjściu odczuwa chłód i wilgoć, z góry spadają krople wody. Jest to najgłębszy kanion Europy, ściany skał dochodzą do 800 m wysokości — raj dla alpinistów, 10 km jazdy przełęczą Biczaz pozostaje w pamięci na zawsze. Warto dla nich przeznaczyć nawet cały urlop!

Z przełęczą znów zielone pola i lasy. Po drodze sztuczne jezioro długości 20 km. Od miasta Piatra Neamţ zaczyna się największe skupisko kilkudziesięciu monasterów rozszanych po całej podgórskiej strefie Moldawii. Odmontowane wielkim nakładem kosztów klasztor są dziś olbrzymią atrakcją turystyczną. Do monasteru Agapia prowadzi specjalnie zbudowana szosa. Dziedziniec tonie w kwiatkach, które odbijają się od białych ścian zabytkowej cerkwi i zamkniętych w czworobok budynków mieszkalnych. Za wejście trzeba zapłacić, ale przy okazji warto obejrzeć ciekawe zbiory muzeum. Polskiego turystę zainteresują fakt, że w celach klasztornych znaleźli można wygodny nocleg w cenie przeciętnego pokoju hotelowego. Stare klasztorne mury zawieszono na ścianie ikony, dochozące z cerkwi chóralne śpiewy — wszystko to stwarza szczególny nastrój. Jedyne nowoczesny tapczan umywający i druk meldunkowy uprzytomniają, że jest się tu tylko turystą.

Po drodze wiele jeszcze monasterów — Jeden piękniejszy od drugiego. Coraz bliżej jednak granicy i coraz więcej źal, że te piękne zakątki, nie tak znane, ale, są jednak nam mało dane.

Tadeusz Stec

W 100-LECIE POLONII BRAZylijskiej

PARAŃSKA KNIĘJA...

nie wyraził — znalazł się na skrawku polskiej ziemi, za którą uważa nasz statek Odniosem wrażenie, że nie bardzo wiedział, czym bardziej się cieszyć: przyjazdem córki czy faktem, że jest na polskim statku. Poruszał się po nim jak po sanktuarium.

Gdy wyjeżdżałem z Polski do Brazylii — wspominał — wtedy nas jak bydo Ani mi się nie śniło, że Polska kiedyś będzie miała swoje statki i to takie cuda, jak ten...

Gdy Franczak udawał się na obczyznę w poszukiwaniu lepszej doh, istniało dość duże nateżenie (ali emigracyjnej z Polski, ale nigdy nie było ono tak silne jak w okresie słynnej „gorączki brazylijskiej”). Wywołała ją wielkie zapotrzebowanie na ręce do pracy, jakie wystąpiło po roku 1888, tj. z chwilą zniesienia w Brazylii niewolnictwa. Władze Brazylii postanowiły sprowadzić z Europy 750 tys. ludzi. Skarb przeznaczył na ten cel 126 mln franków w złocie, zobowiązując się płacić za każdego dostarczonego do Brazylii emigranta europejskiego 168 franków z czego linie okrętowe pobierały 125 franków.

Firmy armatorskie widząc dla siebie nie lada gratkę rozsiadły na wszystkie strony swoich agentów, którzy namawiali wielką i małoplasteczkową ludność do wyjazdu „za morze”. Akcja ta w warunkach głodu ziemi, bezrobocia nie tylko że znalazła zwolenników, ale nieczym amok ogarnęła młodość chłopską, służbę folwarczną, drobnych rzemieślników. Ikwidowali swój skromny dobytek i wszyscy tłumnie wyruszyli za morze, gdzie miała na nich czekać ziemia, praca i lepszy los. W ten sposób w ciągu 4 lat wywedrowało do Brazylii około 55 tys. polskich kolonistów. Na owe czasy była to liczba tak wielka, że w samej Polsce nazywano Brazylię... „Nową Polską”. Nasi rodacy osiedli się przede wszystkim w stanach Parana, Rio Grande do Sul, Sao Paulo, Santa Catarina. Przypomnijmy również to, że owa pielgrzymka Polaków do „ziemi obiecanej” jakże często przekształcała się w dramat, a nierazdo w tragedię. Przybyszów z Polski, którzy ładowali na Wyspie Kwiatów (Ilha das Flores) w Rio de Janeiro opatuli złodziejską funkcją nariusze i urzędnicę. A obierane przed wyjazdem złote góry okazały się kawkłkiem pszczy, mającym 250 m szerokości i 1000 m długości. Do wykarczowania go służyła jedynie siekiera, topota i motyka.

Na jednym z placów Kurtyby na cokołe pomnika stoi Siewca (Semeador). To właśnie wizerunek polskiego chłopca Wyraz czci i wdzięczności dla przybyszów znał Wistę za ich wielki wkład cywilizacyjny i gospodarczy w rozwój Brazylii. Parana, Santa Catarina, Rio Grande do Sul — w rezultacie zaczęły otrzymywać z rąk polskich kolonistów żyto, fasolę, kukurydzę, jęczmień, owies, pszenicę, grykę, len, tytoń, wszelkiego rodzaju warzywa oraz jaja, kury, gęsi,

masło, ser i słońce. Powstały dziesiątki polskich szkół, domów ludowe, kościoły. Wierność dla przywiezionych z kraju tradycji, dla polskiego słowa, ma pod piniorami Parany zdumiewająco długi żywot.

Godzi się wspomnieć o związaniu z Krakowem wybitnym działaczem polonijnym z Porto Alegre Edmundzie Gardolińskim. Senior Edmundo, jak nazywają go w Brazylii, choć reprezentuje już trzecie pokolenie osadników polskich, prowadzi na wskrosz polski dom wespół z żoną Zenobią, pochodzącą z Suwałszczyzny. W domu tym nie brak płyt z naszą muzyką, powieści dawnych i współczesnych pisarzy polskich, a także książek historycznych. Mieszkanie p. Gardolińskich jest otwarte dla każdego Polaka z kraju. Dodajmy, że jego gospodarz jest znanym i cenionym w Brazylii architektem — autorem wielu obiektów mieszkaniowych, a także użyteczności publicznej.



Pomnik „Siewcy”

Fot. Edmund Gardoliński

Przedawaj, kupuj, handluj, bij dłoń w dzień, Zysk sobie ugoń. (S. F. Klonowicz) 1545-1602

Świątecznie udekorowane wystawy. Wszystko, co najatrakcyjniejsze, co może przyciągnąć uwagę klienta, wyeksponowano za sklepowymi szybmami. Przebiegają się w inwencji dekoratory... Produją zwłaszcza w pomysłowości wielkie domy towarowe.

Dopiero w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia zaczęły powstawać domy handlowe, w których klientela mogła znaleźć wszystko. Drobne kupiectwo dzielnic nie było w stanie wytrzymać z nimi konkurencji. Wystawy takich domów handlowych, jak paryskie „Bon Marche” czy „Lowore” stanowiły w owym okresie istny zwrot w sztuce kupieckiej. Podobnie, jak rewolucją w sztuce kupieckiej była zasada: sprzedawać tanio, aby sprzedawać dużo, a sprzedawać dużo dlatego, że się sprzedaje tanio.

Wszystko dla pań

A oto jak Emil Zola opisuje współczesną mu wystawę „wielkiego magazynu”

„Na ulicy, wprost na chodniku, umieszczono towary o rewelacyjnie niskich cenach, stanowiących wyjątkową okazję i nie tuda pokusić się dla przechodzących kobiet. Całe latwiny materiałów splotają z góry. Były to werty i sukna, merynosy, szewiety, multony, spadające z półpiętra i topoczące, jak sztandary na wietrze. Białe kartki z cenami odcinały się wyraźnie na tle spokojnych kolorów: granatowych, szaroniebieskich lub oliwkowych. Jako obramowanie drzwi wejściowych wisiały wąskie paski futra, służące do ozdoby sukien, delikatne srebrne popielce, puch łabedzi i skóra królicza imitująca gronoście i sobole. Niszej na półkach i na stołach, wśród stosów resztek, widak było pudła wypełnione po brzegi tykołami...”

A jak handlowano w czasach jeszcze dawniejszych?

Towar za towar

W Egipcie, w epoce Ramessydów (XII—XIII wiek p.n.e.), brak prawdziwej monety sprawał, że transakcje były bardzo żmudne. Nabywcy płacili artykułami, które zgodził się przyjąć sprzedający. I tak np. pewna mieszkanka Teb nabyła niewolnicę za sztukę materiału i przedmiotów z brązu i miedzi. Pisarz Peneneket za sprzedane wołu otrzymuje lnianą tunikę, 10 worków ziarna i sznurek perel.

Dzienne ceny

W Galii (I—III w.n.e.) kupcy zajmowali ważne miejsce w społeczeństwie. Byli to najczęściej kupcy-rzemieślnicy, sprzedający to, co sami wykonali. Ich kramy posiadały sztydy ryte w kamieniu. Kontuury były tak wysokie, aby stojący na ulicy klient nie mógł obsługiwać się sam. Kwadratowa balustrada z kratą chroniła sklepową kasę. Kramy mieściły się najczęściej w dolnych partiach domów przy najruchliwszych ulicach. A jeśli chodziło o ceny to... w 39 r. kilogram purpurowego je-

ŚWIAT — BAJKA — PRAWDA

SZTUKA HANDLOWANIA

dwubliu kosztował 60-krotnie drożej niż 6-letnie dziecko-niewolnik.

Bez sztydów i wystaw

Florencja nie tylko promieniowała kulturą, ale panowała w Europie dzięki swej ekspansji handlowej. Od 1338 r. Florencja wytwarza rocznie 80 tys. bel sukna, roczną produkcję jedwabiu, a kupcy florenccy podróżują po Europie, gdzie mają wszędzie swe kantory. Surowe spruwane są z Flandrii, Anglii, a zwłaszcza Francji. Rozdzielano je różnym cechom, których zadaniem było folować je, prasować, wygładzać, barwić. W ten sposób np. surowe sukno stawało się sukmem wykwiwytym, bez porównania droższym. Każdy postaw sukna na apreturę opatrywano pięćdziesiąt celin i etykieta, i pakowano w bele, owinięte filcem lub podwójnym płótnem.

Wszystkie sklepy strzeżone były wodoszczelnymi, jak własność państwa. Nie było żadnych sztydów, żadnych wystaw zewnętrznych, gdyż handel odbywał się w domu kupcy. Tym niemniej, konsultacje surowo przestrzegali świątecznego odpoczynku (zgodnego z obrządkiem kościelnym) i wówczas handel był zabroniony.

Co musiał umieć kupiec?

Kantor stanowił miejsce, w którym gdański kupiec spędzał znaczną część życia. Wchodził tu już jako kilkunastoletni chłopiec, uczeń mający poznać tajniki zawodu. Prowadzenie handlu w dawnych czasach wymagało nie lada umiejętności i wiedzy. Kupiec musiał znać odległe rynki, władać obcymi językami, orientować się w zwyczajach handlowych różnych miast i portów, znać poszukiwane tam towary. Dla przeprowadzenia transakcji konieczna była biegła znajomość rachunków oraz umiejętność kalkulowania cen, obliczania ulamków i procentów. Nie tylko bowiem w każdym kraju, ale niemal każdym mieście kursowały inne pieniądże, innych używano miar i wag.

Już w XIII w. powstały dla adeptów kupieckiego zawodu liczne podręczniki matematyki i traktaty o zwyczajach handlowych, informatory o jarmarkach, miarach, jednostkach monetarnych.

Kupiec musiał znać się także na astronomii i gwiazdach, one służyły bowiem za przewodniczki statkom w podrózach, musiał znać się na nawigacji, orientować w geografii.

Kupieckie rygory

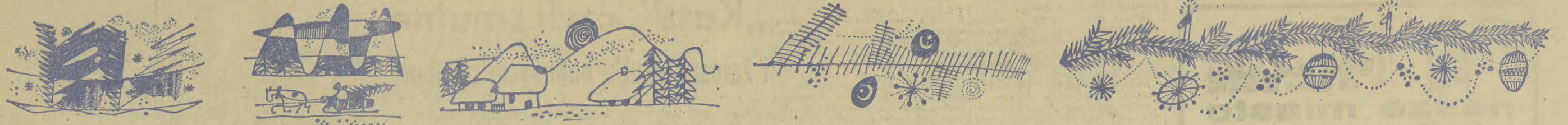
„Nigdy hadn nardł tak dużo nie handlował i tak mało nie spou... jak Bolenazy” — stwierdził w XVI wieku Anglik, Temple.

Życie zawodowe rzemieślnika i drobnego kupca normaluły w Niderlandach cechy, czyli gildie, uylonione za średniowiecznych kontratami. Spratowały one absolutną kontrolę nad produkcją twaroru i ich krąszeniem. Rozpoczynanie pracy przed oznaczoną godziną, sprzedawanie po cenach wyśszych od ustalonych — to przestępstwa, które zarząd gildi miał obowiązek ścigać i karać.

Członek gildi miał prawo posiadać tylko jeden sklep i prowadzić tylko jeden kram na targu. Handel wdrowom dozwołony był kupcowi tylko wtedy, gdy wartość tego towaru nie przekraczała pełnej określonej sumy. Ograniczeń było wiele. Nie wolno było np. tkac i gnieplwać wlny w lecie, tkacz nie mógł posiadać więcej jak trzy warsztaty, a cukiernik nadawać swym wypiekom innego kształtu, niż urzędowo nakazyano. Stemplowano wszystkie wyroby i tepiono te, na których nie było pieczęci. Te drobnostwo przepisy, przyczyniały się w pewnym stopniu do podnoszenia jakości wyrobów, ale zwiniały tempo produkcji.

Terminować wolno było tylko o mistrza należącego do gildi, ten zaś mógł mieć więcej niż dwóch terminatorów. Naukę rozpoczynano w wieku lat 12. Zadrzwia na dziś np. fakt, że u chirurga nauka trwała 3 lata, a u kapelusznika... 4 lata.

(BGR.)



Bogdan Brzeziński

Zwierzęta mówią...

W noc wigilijną Mówią zwierzęta, To ich przywilej W zimowe święta.

Koń — barytonem, Wół dudni basem, Baran tenorikiem Wtrąci coś czasem.

Łaciata krówka Mruży pod nosem, Dość niewyraźnie, Lecz ludzkim głosem.

Za to rok cały Pieśniarze znani Będą nam śpiewać Głosem baranów.

Z życia owoców

Rzekł grejfrut do grejfruta: „Kocham Zofię Loren! Może kiedy dojrzę Do niej się wybiorę”.

A na to drugi grejfrut: „Ja Liz Taylor wolę, Strasznie chciałbym być, bracie, Sokiem na jej stole!”.

Dyrektor naczelny Zakładów Mechanicznych został wezwany do Wydziału Kadr Zjednoczenia, gdzie oświadczone mu uroczyście: — Towarzyszu dyrektorze, mamy dla was radosną nowinę! Starysiście się nieustannie, że brak wam wykształconych, młodych kadr. Mamy dla was zdolnego, utalentowanego młodego inżyniera-magistra. Rwie się czołówek do produkcji! Będzie robił doktorat!... — No, cóż — dziękuję wam bardzo — odparł dyrektor. — Przystąpił go do nas, zatrudnimy odpowiednio do kwalifikacji. Dyrektor wrócił do zakładów i natychmiast wezwał do siebie zastępcę do spraw technicznych, głównego mechanika i kierownika wydziału kadr. — Towarzysze! Mam dla was radosną nowinę! — rozpoczął dyrektor. — Przystąpił nam utalentowanego, młodego inżyniera-magistra specjalistę i znawcę nowoczesnej mechaniki. Będzie robił doktorat. Musimy się zastanowić, gdzie go mamy. Trzeba, towarzysze, ruszyć głową! Zabrał głos dyrektor techniczny. — No cóż, damy go chyba do wydziału obrabiarek. Od dawna brak tam porządku.

— Racja! — potwierdził dyrektor zakładu. — Niech się skończy wreszcie ten balagan! Ale do rozmowy wtemślał się kierownik wydziału kadr. — Nie można go tam postać — brak e-tatów!... — To zwolnić Terpichowskiego — przedecydował stanowczo dyrektor naczelny. — Dostyc już tego! Zwolnić go i już. To rozrabiacz i patologiczny leń!!! Nie można! — wtrącił niesmięto kierownik kadr. — To spocznik, członek klubu sportowego, kasy pożyczkowej, kole filatelistycznego, wiceprezes PCK członek zarządu Związku Piływakiego.

— No wście, towarzysze! — oburzył się tym razem dyrektor techniczny. — Tam przecież Tarabański już piętnaście lat kieruje tym wydziałem!!! Dobrze czy źle, ale plan robić, skoro nie ma, Tarabański to człowiek sprawdzony. A jaki ten nowy będzie, to jeszcze nie wtem... — Właśnie gdzie go dać? — westchnął dyrektor naczelny. — Po jaką cholere zjednoczenie go nam w ogóle przysłało, chciałbym to wiedzieć!!! — rozszalał się kierownik wydziału kadr. — Mamo to mamy własnych kłopotów z własnymi pracownikami!!!

— Ruszyliście, macie rację! — przyznał dyrektor naczelny. — Władzawidzi przysłała nam tylko wyprzedzając. Przystąpiła tu była kaga, a ty sobie potem łam głowę, co tu z nim zrobić!!!

Podatost słuchawki i wykręcił numer Wydziału Kadr Zjednoczenia: — Ruszyliście głową, towarzysze, i dośledzmy do wniosku, że być może ten młody inżynier-magister, wście ten, co to ma robić ten doktorat, przysłałaby się gdzie indziej lepiej niż u nas. My przecież i tak wykonujemy plan!

— A może damy tego nowego na oddział maszynowy?

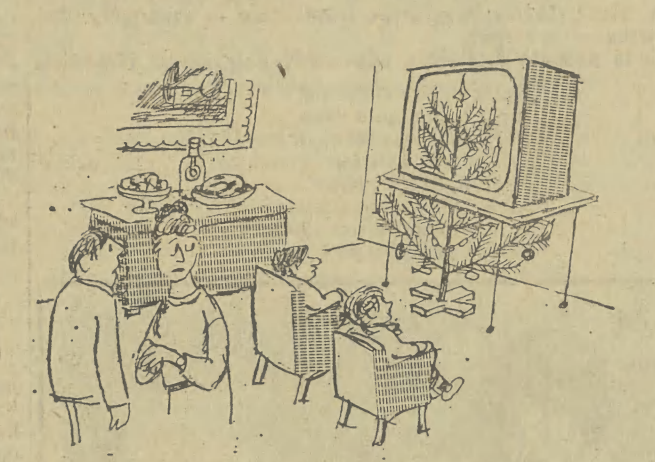
I cała czwórka westchnęła z ulgą. (MN)

HUMORESKA Według B. Michajłowa TRZEBA ruszyć GŁOWĄ

ciężko do kompletny idioty! — wtrącił, się gniewnie główny mechanik. — Nie można nikogo zwalniać z pracy tylko dlatego, że jest idiotą — nie ma takich ustawa! — wyjaśnił autorytatywnie kierownik wydziału kadr. — No cóż, damy go do biura konstrukcyjnego — wtrącił dyrektor. — Ale przecież tam nie ma wolnych e-tatów — potwierdził główny mechanik. — Zwolnimy Duraczyskiego!!! — zakomunikował stanowczo dyrektor naczelny.

— Czymże zwalniał? — wtemślał się znów kierownik kadr. — Przecież tam jest Aleksandrówski! Brak mu tylko jednego roku do emerytury! Zwalniać człowieka na rok przed emeryturą!!! — A może damy tego nowego na oddział maszynowy?

Dla „Gazety” rysuje specjalnie Karol Ferster

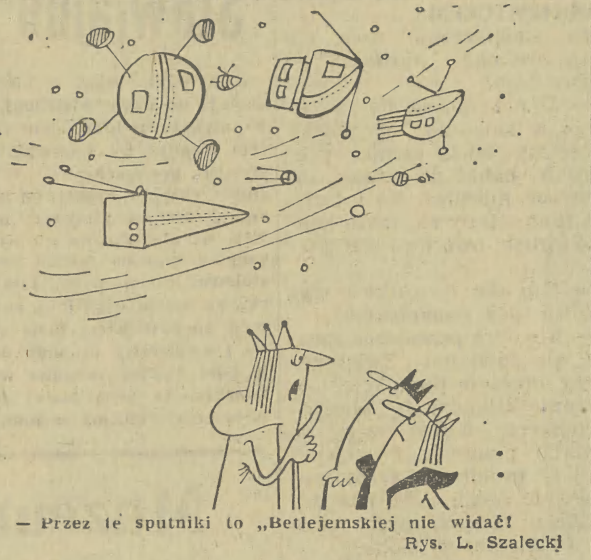


Właśnie na święta zepsuł się nam telewizor...

Kazimierz Chyła

Fraszki

PROG Nie raz krytyka, na płótnie utyka. O PEWNEJ DEWOTCE Bryzga na bliźnich błota struga, między jedną modlitwą a drugą. WZGLĘDNOŚĆ Nie wszędzie huk roboty, gdzie głośno biją młoty. DO UPIEKSZAJĄCEJ SIE Przy robieniu makijaży, myśl o zachowaniu twarzy.



— Przez te sputniki to „Betelejskiej nie widać! Rys. L. Szalecki

Witold Zechenter

NIEPEWNOŚĆ

— I znowu sobie powtarzam pytanie: Czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie? ADAM MICKIEWICZ: „N i e p e w n o ś ć”.

Rzekł mi przyjaciel: — W zachwyt wpadniesz szczerzy, kiedy zobaczysz to moje M-4! Przeszedłem, skłonny do milej wypitki, lecz gdy ujrzałem, krzywe klitki, to takie sobie powtarzam pytanie: Czy to jest kurnik, czy to jest mieszkanie?

Lubię wleczorem przy telewizorze zająć się nadzieją, że ujrę — być może — coś ciekawego. Właśnie jest rozmowa, ktoś zgubił watek, ktoś poplątał słowa. I znowu sobie powtarzam pytanie: Czy to jest wywiad, czy to jest śkiebanie?

Coś się zepsuło na mojej ulicy, od rana kopią w jezdni pracownicy, więcej się śmieją, pracują niedużo, mówią dowcipy, papierosy kurzą. I znowu sobie powtarzam pytanie: Czy to jest praca, czy to jest bimbanie?

Nadebodzi jakaś okazja. Mój związek godnie wypełnić pragnie obowiązki: oto zebranie. Sens prawdy, fałsz legendy przez kilka godzin rozstrząsa prelegent. I znowu sobie powtarzam pytanie: Czy to jest mowa, czy to jest gadanie?

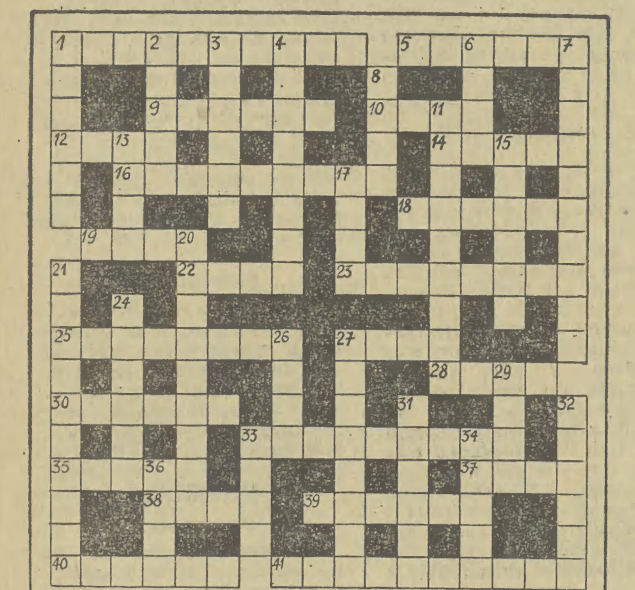
Czasem spotykam w gazecie artykuł, co swym tematem ma uwagę przykuł i myślę, jaką trzeba zwrotów zgrażać tłumaczyć sprawę, co proste się zdają. I znowu sobie powtarzam pytanie: Czy to jest giętkość, czy to jest jękanie?

Mógłbym nie wierszyk, lecz poemat cały pisać tym stylem, bo zasób niemyły rymów na „anie” ma mowa ojczysta — lecz nie dorzucę już nic, oczywiście, bo ktoś by takie mógł zadać pytanie: Czy to pomoże coś moje pisanie?

KRZYŻÓWKA NR 46 z adapterem

POZIOMO: 1. zestawienie cudzych wyników badań, 5-tron po staropolsku, 9. nakładka milicjanta, 10. choroba lub pokarm zwierzęcy, 12. nie zdoła męża, 14. bożyszczka, 16. zbiór przepisów, regulamin, 18. sufit zdobiony malowidłem lub płaskorzeźbą, 19. średniowieczne cło, 22. dramaturg angielski a zarazem niepospolity kpiarz, 23. najstarszy, wyspkiel z gęstości węgla, 25. orchidea, 27. biją czasem siódme, 28. kwiaty z pod Cassino, 30. malarz francuskiego klasycyzmu (XIX w.), 33. włóczęga, 35. ważna rzecz dla oskarżonego, 37. najbardziej poszukiwana kawa, 38. flirtowała z łabędziem, 39. pływający parasol (jamochołn), 40. koza, 41. jedno z najstarszych miast Azji, związane legendą z hejałem krakowskim.

PIONOWO: 1. fantazja, grymas, 2. wielki system górski w Azji, 3. wielka metropolia europejska, 4. radziecki bohater wojny domowej, 6. pozostaje na dzień, 7. specjalista w supersurowoczesnej dziedzinie wiedzy, 8. słynny malarz hiszpański, 11. patnik, 13. bywają srebrne, złote i brylantowe, 15. w star. Grecji sekta relig. uprawiająca kult Dionizosa, 17. wyspa na której leży stolica Indonezji, 20. trudna sytuacja, okrażenie, 21. zapał twórcy, 24. stworzył go Kipling a wychowały wilki, 26. lewy dopływ Wołgi



(duża elektronowa wodna), 27. uniwersalny lek, 29. ściśle grono, kolo, 31. wykwinny pokój, 32. kobieta — jeniec, 33. jedna z głównych odnog ujęcia Renu, 34. rzymski odpowiednik Artemidy, 36. ludowa pieśń murzyńska (fonetycznie).

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. I. 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 46”. Wśród czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody: ADAPTER „BAMBINO” I 10 PŁYT DŁUGOGRAJĄCYCH ORAZ 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 44 POZIOMO: 7. Italia, 8. matador, 9. chochol, 10. strateg, 11. galia, 13. Uruwaj, 14. Adyga, 17. śpiwło, 21. konwent, 22. Rozewie, 23. pionier, 24. monotyp, 25. niewolka, 26. lektyka. PIONOWO: 1. etchela, 2. Blucher, 3. skrobła, 4. pantera, 5. Falanga, 6. Iowelsa, 12. adept, 13. ugieł, 15. soliter, 16. Awinion, 17. Śnieżka, 18. Woroneż, 19. retorta, 20. mitynki.

NAGRODY WYLOSOWALI Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 44, z dnia 4/5 XII 1971 r. nagrody książkowe otrzymała: A. Ścieżka, Kraków, S. Kacmarczyk, Olkusz, J. Bartke, Kraków, J. Kapalka, Kraków, J. Gryżówka, Kraków, J. Kasperowicz, Rabka, W. Andrysiak, Chrzanów, B. Jagła, Żywiec, K. Pasternak, Wadowice, M. Węsierska, Kraków. NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

PRZYJEJDAŁ NIERAZ DO SŁYNEJ DZIS „CZERWONEJ OBERŻY” W SZAFARACH. NAPIERW „MERCEDESEM”, POTEM PRZEJADŁ SIĘ NA SZKARLATNIEGO „TAUNUSA”. LICZNI KONTRAHENCI OBERŻYSTY ZNALI TEN WÓZ I JEGO WŁASCI-CIELA — WŁADYSŁAWA WALICZKA, CZŁOŁWA POSTAC WSROD SZAJKI HANDLARZY ZŁOTEM I OBCA WALUTA NA PODHALA KARANY JUŻ ZA ROZBOJE, NIGDZIE NIE PRACUJĄCY, BRZE-REMONTALNIE SOBIE POCZYNAŁ ZE SWYMI KLIENTAMI — DO-STAWCAMI WALUT I ZŁOTA PRZY POMOCY OSZUSTW I WY-PRÓBOWANYCH METOD ZASTRASZANIA.

Z ZAGRANICZNYCH ● Zgodnie ze swym wyzywającym pocztą ZSRR emitowała okolicznościowy znaczek z okazji Nowego Roku 1972; przedstawia on trojkę na tle Kremla. ● Tradycyjnie wydanie Francji z dopłatą na Czerwony Krzyż liczy jak zwykle znaczki, które są republiką dziel francuskiego malarza Jean-Baptiste Greuza — „Młoda dziewczyna z małym pieskiem” i „Martwy ptak”. ● „Przetwórstwo rybne” stanowi temat trzech nowych znaczków Islandii. ● Ilustracje do trzech znaczków Norwegii. ● Portugalia upamiętnia trzema znaczkami 25-lecie narodowej służby meteorologicznej. ● Turcja emitowała trzy znaczki z okazji 2500-lecia Cesarstwa Perskiego. ● 30-letnie filatelisty w Laosie stało się dla poczty tego kraju okazją do emitowania trzech znaczków opłaty i jednego lotniczego. ● Dzieła malarstwa, których tematem jest taniec, pędzla E. Degasa, Renoira, Maneta i Toulouse Lautreca zostały przedstawione na 5 znaczkach wydanych przez Malediwy. ● Na pięciu lotniczych znaczkach Mali widnieją okręty, które upamiętniły się w historii, a to: „Santa Maria” 1492, „Mayflower” 1620, pancernik „Patriotkin” 1905 i panowiec paryski „Normandie” 1935. ● 75-lecie śmierci Alfreda Nobla (1833—1896) upamiętnił Senegal znaczkiem z jego podobizną. ● „Wybitni amerykańscy muzycy murzyńscy” (Sidney Bechet, Duke Ellington, Louis Armstrong) pojawili się na znaczkach Czadu. ● W USA rozważa się projekt wydania odrębnych znaczków dla amerykańskich posiadłości na Pacyfiku. Idzie głównie o b. niemieckie koleonie Mariany, Karoliny i In. ● W mieście Zeitz (NRD) w miejscowym domu pionierów zorganizowany został urząd pocztowy, który przyjmuje i ekspeduje listy. Urząd obsługują sami pionierzy, co odnotowane zostało specjalnym datownikiem pocztowym. ● Każdy numer czechosłowackiego dwutygodnika „Filatell” zawiera humor rysunkowy. W nr 22 pokazano dwóch osobników — jeden z nich wleza na sznurku bielizny, jego sąsiad to samo czyni z wydobytym z miednicy... znaczkami. (zg)

1 AUNUS z „Czerwonej oberży”

Co tu się stało? Cud! Kowalski przyszedł trzeźwy i przemówił do żony ludzkim głosem. — Nie było nas — był las! — To mówicie, że wasza Krasula mówi ludzkim głosem? Nie bądźcie zaoferani. Zwierzęta mówią tylko w noc wigilijną! — Panie Władzo, to już nie wolno koleadować! Rys. LUDWIK SZALECKI

ZNACZKI

